

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 194 (2337).

LUBLIN, 15 i 16 sierpnia 1953 R.

CENA 20 gr

W całym kraju żniwa dobiegają końca

WARSZAWA (PAP). — Jak informuje Ministerstwo Rolnictwa, do 12 bm. skoszone w całym kraju ok. 97 proc. żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, zwiększono zaś 88 proc. tych zbóż.

W szeregu województw zakończony już został również zbiór roślin motylkowych — strączkowych, jak wyka, peluszką, groch itp. Zbiór seradeli trwa. W wielu województwach rozpoczęty został drugi pokos koniczyn.

Przebieg tegorocznej kampanii żniwnej jest — według opinii centralnej komisji do spraw żniw i omlotów — lepszy niż w roku ub. Na sprawniejszy przebieg tej kampanii wpłynęło w dużym stopniu wcześniejsze jej rozpoczęcie, pomysłne na ogół w większości województw warunki atmosferyczne tak dla żniw jak i dla wykonywania podorywek oraz większa ilość maszyn i lepsze ich wykorzystanie.

Jeżeli w roku ub. do 10 sierpnia skoszone ogółem w gospodarstwach indywidualnych 78 proc. powierzchni zbóż, to w tym samym okresie br. rolnicy wykosili 90 proc. zbóż. Szczególnie duży postęp w sprawnym przeprowadzaniu żniw można zaobserwować w woj. gdańskim, w którym do 10 sierpnia roku ub. skoszone zaledwie 22 proc. zbóż, a w tym samym okresie br.—89 proc. zbóż. Poważnie przyspieszyli tempo żniw w br. również rolnicy woj. koszalińskiego.

Podobnie przedstawia się sprawa zwózki zbóż. Do 10 sierpnia r. ub. rolnicy zwieźli 59 proc. skoszonych zbóż, w br. zaś w tym samym czasie było już zwieziono 79 proc. skoszonych zbóż. Znacznie więcej również niż w r. ub. wykonano w tym roku podorywek i zasiano poplonów.

Jeżeli chodzi o omloty zbóż, to przebiegają one mniej więcej na takim samym poziomie jak w r. ub. W niektórych województwach tem-

po to jest jednak słabsze. Np. niektóre POM woj. wrocławskiego, a m. in. POM w Oleśnicy, dostarczyły spółdzielniom produkcyjnym nie należycie wyremontowane młocarnie. W woj. wrocławskim odczuwa-

się także niedobór pasów do młocarni.

W PGR tempo omlotów jest znacznie, szybsze niż w roku ub. Zawdzięczać to należy przede wszystkim zwiększonej ilości nowoczesnych maszyn omlotowych, w tym kombajnów zbożowych i suszarek, których dostarczył nam Związek Radziecki, jak również lepszemu wykorzystaniu maszyn.

Uroczystość w Warszawie w 8 rocznicę wyzwolenia Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej

WARSZAWA (PAP). — Dnia 14 bm. w sali Państwowej Opery w Warszawie odbył się uroczysty koncert z okazji 8 rocznicy wyzwolenia przez Armię Radziecką Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Na koncert przybyli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych, świata nauki, kultury oraz liczni mieszkańcy stolicy.

Na koncercie obecny był ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej—Coj Ir. Obecni byli przedstawiciele dyplomatyczni państw obozu pokoju.

Ponad sceną widnieje wielki napis: „Niech żyje braterska przyjaźń narodu polskiego z narodem koreańskim“. Poniżej, portrety Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta i marszałka Kim Ir-sena oraz daty, 1945 — 15.VIII — 1953.

Rozlegają się dźwięki hymnów narodowych, — polskiego i koreańskiego. Głos zabiera przewodniczący Polskiego Komitetu Obronców Pokoju — Jarosław Iwaszkiewicz.

Specjalnie uroczyście obchodzimy dzisiaj ósmą rocznicę wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką — stwierdza mównica — ósmą rocznicę powstania Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej. Obchód ten zbiega się bowiem z momentem, gdy oczy całego świata zwrócone są na bohaterki naród koreański i na zrujnowaną, lecz

odradzającą się, niezłomną jego ojczyznę.

Dla ludzi prawdziwie miłujących pokój zawarcie rozejmu w Korei było wielkim wydarzeniem. Przyjęte ono było przez wszystkich z uczuciem ulgi, z uczuciem radości, ze świadomością zasadniczej wagi tego zdarzenia. I jakiegokolwiek będą wysiłki ciemnych sił wojennych, jakiegokolwiek będą one starały się zatrzeć wymowę tego faktu, będzie on na zawsze dla wszystkich ludzi dobrej woli symbolem podwójnego zwycięstwa“.

Z frontu planowego skupu

CHŁOPI ZE SKOKÓW WYKONALI W 102% ROCZNY PLAN SKUPU ZBOŻA I WZYWAJĄ WSZYSTKIE GROMADY DO PRZYSPIESZENIA DOSTAW.

Pierwszą gromadą na terenie naszego województwa, która wykonała już plan obowiązkowych dostaw jest gromada Skoki w powiecie puławskim. Chłopi z tej wsi zakończyli dostawę zboża 12 bm. i osiągnęli 102% planu rocznego.

Natychmiast po odwiezieniu ostatnich kwintali zboża do magazynu mieszkańcy Skoków zorganizowali zebranie gromadzkie, na którym rzucili apel do wszystkich gromad w naszym województwie wzywają-

cy do przyspieszenia dostaw zboża dla ojczyzny.

„Rolnicy! Niech każdy z was stara się, aby jego gromada jak najprędzej zrealizowała swój plan. Każdy kilogram zboża, to cegiełka

do budowy jeszcze lepszej, jeszcze piękniejszej Polski Ludowej — ojczyzny ludzi wolnych, równych i szczęśliwych“.

Zbiorowe dostawy okazały się dobrą formą warunkującą szybkie wykonanie planów.

W gminie Konopnica zorganizowano już sześć takich właśnie dostaw. 14 VIII br. na udekorowanych szturmówkami wozach, chłopcy z gromad: Debówka i Szerokie (gm. Konopnica) przywieźli do punktu skupu około 300 q zboża.

Zorganizowanie dostaw jest w dużej mierze zastęgą trójek gromadzkich, przewodniczącego GRN Józefa Goździa i sekretarza Komitetu Gminnego.

Także chłopcy z innych gromad manifestują swe przywiązanie do ludowej ojczyzny i chęć współuczestniczenia w jej umacnianiu, dostarczając masowo zboże.

Do takich gromad należą: Kocykówka i Studzianka w powiecie Biała Podlaska, Cieszyn w pow. Zamość i Woła Siennicka w pow. Krasnostaw.

W. K.

W telegraficznym skrocie

* Przeszło 60 tysięcy robotników włoskich, zatrudnionych w przemyśle konserwowym, proklamowało strajk, domagając się poprawy warunków bytu. Strajki wybuchły w fabrykach konserw w różnych miejscowościach prowincji Lacji i Kampanii. Dzięki jedności strajkujących, w wielu fabrykach postulat robotników zostały uwzględnione. W pozostałych fabrykach strajk trwa.

* Powołując się na jedno z pism zachodnio-niemieckich agencja ADN donosi ze Stuttgartu, że w Monachium ma ukazać się znów osławiony organ hitlerowskiego ministra propagandy Gnebbelisa tygodnik „Das Reich“. Agencja ADN podkreśla, że jest to dalszy dowód szerokiego rozmiarów relacjonacji Niemiec zachodnich podjętej przez Adonasa.

* Dnia 12 bm. w Detroit — ośrodku amerykańskiego przemysłu samochodowego — wybuchł pożar, który wyrządził straty w wysokości 35 milionów dolarów. Pożar wybuchł w wielkich zakładach, produkujących silniki biegów. Zakłady splonęły doszczętnie. Dwóch robotników zginęło, a czterech zostało rannych.

* Jak donosi agencja ADN, w okresie od 15 do 23 września br. w Niemczech zachodnich odbędą się wielkie manewry wojsk angielskich, kanadyjskich, duńskich i holenderskich. W manowrach, które odbędą się w rejonie miast Oldenburg, Brema, Osnabruck i Noppen, wezmą również udział samoloty wojskowe.

* Organ angielskich kół finansowych „Financial Times“ przytacza dane świadczące o penetracji kapitału amerykańskiego do gospodarki japońskiej. Dziennik podkreśla, że 64 proc. inwestycji zagranicznych w Japonii przypada na koncerny amerykańskie.

* Dziennik „Unita“ donosi o barczelnych wybrzykach amerykańskich żołnierzy w mieście Taranto. Około 1000 żołnierzy amerykańskich przybyło na plażę, zaczepiając i obrażając kąpielących się obywateli. Pobili oni do krwi znajdujących się tam żołnierzy-Murzynów. Dziennik podkreśla, że policja włoska zachowała się biernie wobec tych brutalnych wybrzyków żołnierzy amerykańskich.

Wacław Frankowski posłem PRL w Brazylii

WARSZAWA (PAP). — Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mianowała Wacława Frankowskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym PRL w Stanach Zjednoczonych Brazylii.

Z nich trzeba brać przykład



Z każdym dnem napływają nowe ilości zboża do magazynów, coraz więcej chłopów może się poszczycić tym, że spełnili swój obywatelski obowiązek — dostarczyli chleb Ojczyźnie.

- 1) Stanisław Galak, z gromady Sławinek dostarczył 175 kg zboża wykonując plan w 120 proc.
- 2) Michał Chojna, również ze Sławinka, zrealizował swój plan (333 kg) w 100 proc.
- 3) Stanisław Cwiłka z Nasulo wa (gm. Niemce), też należy do tych gospodarzy, którzy postarali się, aby w terminie wypełnić obowiązek względem ludowej ojczyzny — dostarczył on przypadającą na jego gospodarstwo ilość zboża w 100 proc. Dodać należy, że plan dostawy mleka już także wypełnił.



PROCENTOWE WYKONANIE PLANU ZA SIERPIEŃ 1953 ROKU	
1) Lubartów	70.3
2) Puławy	53.4
4) Zamość	53.3
3) Lublin	52.3
5) Biłgoraj	49.3
6) Radzyń	44.5
7) Kraśnik	43.0
8) Chełm	36.0
9) Krasnostaw	36.0
10) Włodawa	32.1
11) Łuków	30.6
12) Biała Podlaska	25.9
13) Hrubieszów	21.8
14) Tomaszów	21.3

Konszachty USA z Li Syn-manem nowym zamachem na rozejm w Korei

PEKIN (PAP). — Omawiając układ wojskowy, zawarty między USA a Li Syn-manem, agencja Nowych Chin pisze:

„Układ o obronie wzajemnej między USA a Republiką Koreańską jest w istocie rzeczy agresywnym układem, który ma na celu przygotowanie wojny. Projekt tego układu przewiduje, że jego uczestnicy będą się wzajemnie konsultowali, jeśli ich zdaniem „będzie zagrażała agresja zbrojna”, tzw. „niezawisłości politycznej lub bezpieczeństwu” jednej ze stron.

Projekt układu stwierdza dalej: „Republika Koreańska udziela USA prawa utrzymywania na jej terytorium lub w pobliżu jej terytorium sił zbrojnych lądowych, morskich i lotniczych”.

Oznacza to, że, w myśl układu, Stany Zjednoczone lub Li Syn-man mogą rozpętać wojnę i prowadzić ją wspólnie pod pretekstem, że jedna ze stron została zaatakowana. Jednocześnie Stany Zjednoczone mogą niezwłocznie przekształcić Koreę południową w swą bazę wo-

jenną i kolonię, albowiem uzyskują one prawo utrzymywania przez czas nieograniczony swych wojsk w Korei południowej.

Wspólne oświadczenie Dullesa i Li Syn-mana ujawnia niebezpieczeństwo, kryjące się w „układzie o obronie wzajemnej między USA a Republiką Koreańską”. Oświadczenie to stwierdza: „Do chwili wejścia w życie układu o obronie wzajemnej nasze siły zbrojne w Korei pozostaną pod dowództwem Narodów Zjednoczonych...”

Fakt ten oznacza, że po wejściu w życie układu wojska amerykańskie i lisymanowskie nie będą więcej podlegały tzw. „dowództwu NZ” oraz że nie będzie ich więcej obowiązywać rozejm w Korei. W ten sposób wojska USA mogą nadal pozostawać w Korei w myśl „układu o obronie wzajemnej”. Równocześnie wojska amerykańskie i lisymanowskie będą miały rozwiązane ręce...

Wszystko to stanowi groźbę dla rozejmu w Korei. Wizyta Dullesa w Korei południowej nie tylko nie prowadzi do pokoju, lecz stwarza groźbę zerwania rozejmu.

Dulles przewidział wszystko, co jest konieczne dla wznowienia wojny i udzielił Li Syn-manowi maksimum gwarancji co do „automatycznej pomocy”.

Rozmowy między Dullesem i Li Syn-manem stanowią również groźbę dla przyszłej konferencji politycznej. Opublikowane przez nich wspólne oświadczenie dowodzi, że Stany Zjednoczone i Li Syn-man zamierzają narzucić swą kontrolę konferencji politycznej.

Stany Zjednoczone i Li Syn-man jednostronnie chcą ograniczyć czas trwania konferencji politycznej.

W obecnej chwili usiłują oni zmusić inne kraje, które będą uczestniczyły w konferencji politycznej, do zaaprobowania tego nierozsądnego stanowiska. Jeśli po 90 dniach obrad konferencji politycznej inne kraje nie zgodzą się na nierozsądne żądania przedstawicieli USA i Li Syn-mana, to ci ostatni opuszczą konferencję polityczną. Li Syn-man będzie mógł wówczas podjąć działania zmierzające do zdziedoczenia Korei przy użyciu siły zbrojnej.

Według rachuby Stanów Zjednoczonych i Li Syn-mana, konferencja polityczna zostanie zwołana w październiku i będzie zakończona w styczniu roku przyszłego, kiedy w senacie amerykańskim nastąpi ratyfikacja „układu o obronie wzajemnej” między USA a Li Syn-manem. W międzyczasie Li Syn-man będzie mógł rozpętać wojnę, a wojska amerykańskie, które nie będą już podlegały dowództwu NZ, pozostaną nadal w Korei i udziela pomocy Li Syn-manowi. Jest rzeczą jasną, że mamy do czynienia z jawnym popieraniem planów Li Syn-mana, zmierzających do zerwania rozejmu...

Rozmowy, które odbyły się między Dullesem a Li Syn-manem, dowodzą, że rząd USA nie pogodził się z fiaskiem swej agresywnej polityki, że postanowił kontynuować swe machinacje na konferencji politycznej, utrzymując nadal swe wojska w Korei południowej, nie dopuścić do pokojowego uregulowania problemu koreańskiego i dołożyć maksimum wysiłków dla utrzymania napiętej sytuacji w Korei i na Dalekim Wschodzie w celu wzmożenia tam swych działań agresywnych. Działania wojenne w Korei zostały przerwane dopiero 15 dni temu; warunki rozejmu nie zostały jeszcze w pełni wykonane. Mimo to strona amerykańska knuje już spisek przeciwko rozejmowi i pokojowemu uregulowaniu problemu koreańskiego. Rozejm w Korei — pisze w zakomunikowaniu agencja Nowych Chin — jest wynikiem zdecydowanej walki milijonów pokój narodów całego świata. W celu utrwalenia rozejmu i osiągnięcia pokojowego uregulowania problemu koreańskiego, narody całego świata powinny uczynić wszystko co w ich mocy, aby udaremnić plany Dullesa.

NOWE PROWOKACJE

PEKIN (PAP). Korespondent agencji Nowych Chin donosi z Kaesongu:

Dnia 9 sierpnia użyto gazów łzawiących przeciwko przedstawicielom strony koreańsko-chińskiej w mieszanej grupie Czerwonego Krzyża, która znajduje się obecnie w amerykańskich obozach jenieckich na wyspie Kożedo.

Użycie gazu łzawiącego przez stronę amerykańską, w obozach jenieckich raz jeszcze dowodzi, że przedstawiciele strony koreańsko-chińskiej nie mają możliwości normalnego spełniania swych zadań w czasie odwiedzania obozów jenieckich w rejonach znajdujących się pod kontrolą strony amerykańskiej.

W trosce o człowieka pracy



W trosce o poprawę warunków mieszkaniowych ludzi pracy w Polsce, buduje się przy ośrodkach przemysłowych nowe osiedla robotnicze. W osiedlu robotniczym Bronowice w Lublinie mieszkają robotnicy z Fabryki Samochodów Ciężarowych im. Bieruta. Nowe mieszkania urządzone są nowoczesnie i posiadają wszelkie wygody. Na zdjęciu: racjonalizator z FSC Henryk Jankowski z rodziną w nowym mieszkaniu.

Piccioni zrzekł się misji utworzenia rządu

RZYM (PAP). — Dnia 12 bm. Piccioni (prawicowy chrześcijański demokrat) zakomunikował prezydentowi Einaudi'emu, że starania jego w kierunku utworzenia rządu włoskiego okazały się bezowocne. Piccioni zrzekł się misji utworzenia nowego rządu.

Komentując fiasko Piccioni'ego, dzienniki przypominają, że próby jego, zmierzające do sformowania rządu trwały 10 dni. Ostatecznie udało mu się dnia 11 bm. skłębć koalicyjną. W ostatniej jednak chwili gdy do wiadomości opinii publicznej doszło, że ministrem spraw zagranicznych w gabinecie Piccioni'ego ma być De Gasperi, — koalicja rozpadła się.

Pisząc o nastrojach włoskiej opinii publicznej po ogłoszeniu, że w skład nowego rządu ma wejść De Gasperi, „Unita” stwierdza: „Klika chrześcijańsko-demokratyczna pragnie powrotu do rządu ludzi najbar-

dziej zleniawdzonych i najbardziej zdyskredytowanych”. Kandydat na premiera — czytamy dalej w „Unita” — umieszcza na liście ministrów „De Gasperiego, rzeczownika armii europejskiej... człowieka, który tak skrupulatnie szedł śladem najmniej bezpiecznych manewrów awanturka Dullesa. De Gasperi jest autorem oszukańczej ordynacji wyborczej. Jest on odpowiedzialny za gwałtowne prześladowania ruchu ludowego w ciągu ostatnich pięciu lat. Jego powrót do rządu byłby prowokacją wobec parlamentu”.

Pod naciskiem opinii publicznej Saragat (przywódca prawicowych socjaldemokratów), który początkowo przyrzekł Piccioni'emu poparcie, — zmuszony był, po ogłoszeniu proponowanego składu gabinetu Piccioni'ego, wycofać się. W tej sytuacji Piccioni nie miał zapewnionej większości w parlamencie i zrzekł się misji utworzenia rządu.

7 milionów egzemplarzy nowych podręczników szkolnych otrzyma młodzież wiejska

WARSZAWA (PAP). Gminne Spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” ze szczególną starannością przygotowały się do zaopatrzenia młodzieży wiejskiej w podręczniki oraz przybory niezbędne do nauki w nowym roku szkolnym.

Np. nowych podręczników szkolnych młodzież wiejska otrzyma w nadchodzącym roku szkolnym 7 milionów egzemplarzy, czyli prawie o 1 milion więcej niż w roku ubiegłym, ołówków o 114 proc. więcej, stałówek o ok. 50 proc., a bloków rysunkowych prawie o 35 proc. więcej.

W znacznym stopniu wzrosło w bież. roku również zaopatrzenie gminnych spółdzielni w obuwie i kostiumy gimnastyczne, ubiory harcerskie, kosmetyki ZMP-owskie oraz inne okrycia dla dziewcząt i chłopców.

Aby młodzież wiejska mogła jak najsprawniej zaopatrzyć się w tak zwiększoną ilość artykułów szkolnych, gm. spółdz. rozszerza znacznie sieć punktów sprzedaży. Poza sklepami, w okresie największego nasilenia sprzedaży, w pobliżu szkół uruchomione zostaną specjalne stoiska z podręcznikami i przybarami szkolnymi. Niezależnie od tego, w pełny asortyment pomocy szkolnych zaopatrzone zostaną straganek, na odbywających się w tym czasie targach, jarmarkach, kiermaszach i uroczystościach dożynkowych.

Cały świat jest pod wrażeniem wielkiej mowy towarzysza Malenkowa. Wagę, znaczenie słów towarzysza Malenkowa rozumieją wszyscy, zarówno przyjaciele, jak i wrogowie. Nieugięta polityka pokoju, wzrastający stale dobrobyt mas, siła mocarstwa socjalistycznego — oto co przykuwa uwagę świata.

Zasada możliwości współistnienia i współpracy między państwami o różnych ustrojach i rozstrzygnięcie wszystkich spraw w drodze rokowań między państwami — te niewzruszone fundamenty polityki radzieckiej, którymi przepojone było przemówienie Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, towarzysza Malenkowa — oto, co jest hasłem i gwiazdą przewodnią całej pokój miłującej ludzkości.

Wspaniała, głęboko humanistyczna treść socjalizmu przebija ze słów towarzysza Malenkowa, że „narod radziecki może być pewny, że partia komunistyczna i rząd nie będą szczędzić sił i trudu w imię szczęśliwego, dostatecznego i radosnego życia wszystkich ludzi radzieckich, w imię realizacji wielkiego celu zbudowania w naszym kraju społeczeństwa komunistycznego”.

Sukcesy osiągnięte przez Związek Radziecki w dziele stalego podnoszenia dobrobytu ludzi radzieckich, sukcesy stojące w tak rażącym kontraście z sytuacją w krajach kapitalistycznych, w których bezustannie rośnie bezrobocie, nędza i wyzysk mas — stanowią przysłowiową sól w oku imperialistów.

Z przebogatej problematyki, jaką zawiera przemówienie towarzysza Malenkowa, ludzie, którzy w stosunkach międzynarodowych uznają tylko politykę siły, wydobyli te fragmenty przemówienia, które odnoszą się do potęgi Kraju Rad. Stwierdza-

Przegląd wydarzeń

nie, że monopol Stanów Zjednoczonych na bombę wodorową jest mitem, uderzyło w niektórych rozhisteryzowanych polityków, generałów i dziennikarzy z Oceanu, jak piorun z jasnego nieba. Fakt, że ta część przemówienia towarzysza Malenkowa zajęła czołowe miejsce w komentarzach radia i prasy amerykańskiej oraz paniczny ton wypowiedzi amatorów szantazu wodorowego wskazują wyraźnie, gdzie ich boli...

NOWY SPISEK PRZECIW POKOJOWI W KOREI

Gratulując narodowi koreańskiemu i chińskiemu zawarcia rozejmu, towarzysz Malenkow podkreślił klęskę agresorów, którzy — jak się wyraził — „poszli po węwę, a wrócili ostrzyżeni”.

Wydarzenia ostatniego tygodnia wskazują jednak, że niefortunni poszukiwacze węża rana nie zrezygnowali bynajmniej z prób wznowienia wojny w Korei. Pakt między Stanami Zjednoczonymi a marionetkowym państwem południowo-koreańskim oraz wspólna deklaracja Dullesa i Li Syn-mana, wydana po zakończeniu rozmów w Seulu, przewidują bowiem trwałą okupację Korei południowej przez wojska amerykańskie, wspólne wycofanie się z konferencji politycznej, jeśli nie przyniesie ona w ciągu 90 dni rozwiązania a la Li Syn-man oraz poparcie dla „krwawego starca”, jeśli po 90 dniach przystąpi on znowu do „wypraw na północ”.

Antypokojowa zмова seulska wywołała falę oburzenia wśród sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Szczególne zaniepokojenie panuje w Wielkiej Brytanii. Jak pisze sprawozdawca polityczny agencji Reutersa, Pridde: „W angielskich kołach politycznych wyrażają głęboki niepokój w związku z wspólnym oświadczeniem Dullesa i Li Syn-mana. Obserwatorzy polityczni oświadczają, że zobowiązania Dullesa wobec Korei południowej jaskrawo kolidują z zapewnieniami, otrzymanymi przez Wielką Brytanię od sekretarza Stanu USA”.

Na tym jednak nie skończyły się prowokacje wrogów pokoju w Korei. W kilka dni później rząd Stanów Zjednoczonych i rządy 15 państw, biorących wraz z nimi udział w agresywnej wojnie przeciwko Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej wydały oświadczenie, w którym grożą, że „w wypadku wznowienia napadu zbrojnego” rozszerzą działania wojenne poza teren Korei. Jeśli weźmie się pod uwagę skrupulatne przestrzeżenie postanowień rozejmowych i tylekroć wypróbowaną wolę pokoju strony koreańsko-chińskiej z jednej strony, a jawne pogroźki Li Syn-mana — z drugiej, to sens deklaracji 16 państw staje się jasny.

Jak donosi korespondent agencji Associated Press, Li Syn-man właściwie ocenił sens ogłoszonej deklaracji, oświadczając, że 16 krajów „niewłaściwie przyznało mu prawo realizowania celu własnymi środkami”.

PEŁNY KURS I WIELKIE PIENIĄDZE NA ADENAUERA

Ostatnie wydarzenia w Korei nie są czymś odosobnionym. W Niem-

czach zachodnich, innej „ziemi wybranej” prowokatorów wojennych, coraz głośniej rozlega się wojenne wycie neohitlerowskich wilkołaków.

Im bliższy jest termin wyborów, tym głośniej rozlega się to wycie. Bo zarówno dia rządzących w Niemczech zachodnich bankierów i przemysłowców, jak i dla amerykańskich okupantów, sprawa wyboru Adenauera jest najważniejsza. A że głosy wszelkiego rodzaju szumowin hitlerowskich, zbrodniarzy wojennych, SS-manów i gestapowców będą mile widziane — to rzecz sama przez się zrozumiała. Tym się właśnie tłumaczy tak silne w ostatnim okresie rozpasanie propagandy odwetowej i rewizjonistycznej, szczególnie ruchliwość wszelkiego rodzaju neohitlerowskich organizacji, piących się w promieniach amerykańsko-adenauerowskiej laski.

Prasa amerykańska nie ukrywa, jak wielką wagę przywiązuje rząd USA do wyników wyborów. „Wszystkie organizacje amerykańskie w Niemczech zachodnich otrzymały formalny rozkaz dolożenia wszelkich starań dla zapewnienia zwycięstwa Adenauera w wyborach — pisał niedawno „New York Times”. Rząd USA gotów jest zapłacić wysoką cenę za tę jedyną szansę realizacji układu o armii europejskiej”.

Co znaczy konkretnie owa, wysoka cena, tego „New York Times” nie wyjaśnia. Wyreca go w tym — oczywiście częściowo — mniej dyskretny tygodnik monachijski „Deutsche Woche”. Jak wynika z zestawienia, dokonanego przez to pismo, zachodnio-niemieckie banki i przemysł ofiarowały na fundusz

wyborczy Adenauera 640 milionów marek; episkopat zachodnio-niemiecki poświęcił na ten sam „zbożny” cel 120 milionów; 160 milionów skombinował Adenauer z pieniędzy państwowych, a amerykańskie władze okupacyjne dołożyły ciepłą rączką 480 milionów marek.

Lista ofiarodawców jest tak wyjątkowa, że właściwie wystarcza ona za program wyborczy kandydata z Bonn. Mądre przysłowie mówi: „Powiedz mi, kim są twoi przyjaciele, a powiem ci, kim jesteś”. Bankierzy, przemysłowcy, episkopat i amerykańscy okupanci — oto przyjaciele i finansjści Adenauera. Czy trzeba czegoś więcej dla scharakteryzowania kandydata bońskiego i jego polityki?

LUD FRANCJI MÓWI: NIE

Podczas, gdy Adenauer w pogoni za głosami wyborców obejrzawszy Trizonię, inny pupil Departamentu Stanu, premier francuski Laniel przeżywa równie silne, aczkolwiek innego rodzaju, emocje. Na znak protestu przeciw drakońskiemu dekretem rządowym, pogarszającym wybitnie sytuację pracowników państwowych, samorządowych i instytucji publicznych, wybuchł na terenie całego kraju ruch strajkowy, który — jak donosi paryski korespondent agencji Reutersa — „rozszedł się jak żywiołowy pożar”.

Dekrety rządu Laniela są bowiem częścią składową polityki rujnujących zbrojeń i brudnej wojny w Vietnamie, kosztem systematycznej obniżki stopy życiowej mas pracujących. Polityce wojny i nędzy lud francuski odpowiedział: nie!

Naród francuski żąda zawieszenia pokoju w Vietnamie. Naród francuski domaga się takiej polityki, która przyczyni się do utraty pokoju i do zabezpieczenia suwerenności narodowej.

Piotr Zieliński

Przed sierpniowymi konferencjami nauczycielskimi

JÓZEF SWIDERSKI

Zwiększajmy ofensywę ideologiczną w wychowaniu młodzieży

Nauczycielstwo nasze jest w podstawowej swej masie szczerze demokratyczne, związane ideowo z Polską Ludową, bierze aktywny udział w rewolucji kulturalnej, przejawia dużą aktywność polityczną w wielkich ogólnonarodowych kampaniach politycznych. Mamy jednak jeszcze w pracy naszych szkół i nauczycielstwa poważne braki, szczególnie zaś w pracy nad formowaniem naukowego światopoglądu uczniów i wychowaniem ich w duchu socjalistycznej moralności. Dlatego tegoroczne konferencje sierpniowe odbędą się pod znakiem wzmożenia wysiłków wychowawców w tym zakresie.

Nie rzadko jeszcze spotykamy się z brakiem ofensywności w stawianiu problematyki światopoglądowej, z tendencjami nieporuszania tych spraw, niewykorzystywaniem tych wszystkich materiałów światopoglądowych, które tkwią w podręcznikach nauczania oraz w artykułach naszej prasy. Rządziej, ale zdarzają się też jeszcze nieszczęśliwe wypadki wyrażonej dwulicowości, gdy nauczyciel wyklada tak, jak to nakazuje program, ale jednocześnie daje do zrozumienia

uczniom, że on to rozumie inaczej.

Przyczyną tego stanu są niewątpliwie idealistyczne naleciałości w psychice wykładowców oraz fakt, że wielu nauczycieli, którzy w odniesieniu do aktualnych zagadnień naszego socjalistycznego budownictwa stoją w życiu codziennym całkowicie na pozycjach socjalistycznych — nie okrzepło jeszcze pod względem światopoglądowym.

Jest to wynikiem słabej i powierzchownej pracy ideowej prowadzonej przez ZZNP w środowisku nauczycielskim oraz tego, że wielu nauczycieli nie uświadamia sobie nawet, że w ich postawie wobec życia i zadań wychowawczych jest wewnętrzna sprzeczność. Żaden nauczyciel bez rozstrzygnięcia swoich wewnętrznych konfliktów ideologicznych, bez wyrobienia w sobie jednolitych poglądów politycznych i filozoficznych, na marksistowskiej platformie, bez zdecydowanego odrzucenia ideologicznych naleciałości, nie może być w pełni dobrym wychowawcą młodego pokolenia budowniczych socjalizmu.

Na konferencjach sierpniowych trzeba wyciągnąć na światło dzień

ne te konflikty ideologiczne, rozwinąć szeroką dyskusję w środowisku nauczycielskim.

Trzeba będzie także omówić krytycznie pracę podstawowych organizacji partyjnych w szkołach, pouczyć je jak mają czuwać nad przebiegiem samokształcenia ideologicznego, jak w oparciu o ZOS i MOZ mają stworzyć mocny aktyw nauczycielski, przeciwstawiający się wyraźnie i zdecydowanie wpływowi na środowisko nauczycielskie reakcyjnego odłamu kleru i innych wstecznych grup społecznych.

Ożywienie dyskusji ideologicznej i naukowej zapoczątkowane na sierpniowych konferencjach doprowadzi niewątpliwie do zasadniczego przełomu w pracy szkolnej i wychowawczej. Biorąc wskazania z VIII Plenum KC PZPR i zestawiając to co dokonano z ogromnymi potrzebami narodu, nauczycielstwo nasze będzie mogło jeszcze aktywniej niż dotąd uczestniczyć w walce o szczęście prostego człowieka, zwiększyć swą ofensywność ideologiczną w swej codziennej pracy nad wychowaniem przyszłych budowniczych Polski Ludowej.

Józef Swiderski

PIOTR MAŁEK

Nasz wkład w przyspieszenie tempa przeobrażeń

W dniach 26, 27 i 28 sierpnia odbywać się będą we wszystkich powiatach naszego kraju konferencje nauczycielskie. W konferencjach tych wezmą udział wychowawczyne przedszkoli, wszyscy nauczyciele, kierownicy i dyrektorzy szkół podstawowych i licealnych, liceów pedagogicznych, wychowawcy Państwowych Domów Dziecka i Młodzieży, pracownicy administracji szkolnej i zaproszeni goście.

W ciągu tych trzech dni dokonana się ocena pracy szkół, nauczycieli i kierowników za rok ubiegły oraz ustalone zostaną wymagania do dalszej pracy na rok szkolny 1953/54.

Omówiony zostanie dorobek

szkół i ich zadania na odcinku krzewienia i pogłębiania wśród młodzieży umiłowania Polski Ludowej, budzenia szlachetnej dumy narodowej z dorobku i osiągnięć naszej ojczyzny, budzenia zapалу do pracy i gotowości do walki w obronie pokoju dla dobra narodu i całej ludzkości.

Krytyczna i samkrytyczna ocena dotychczasowych prac, błędów i niedociągnięć w referatach — zostanie uzupełniona krytycznymi i samokrytycznymi głosami dyskusji.

W wytycznych na rok 1953/54 uczestnicy konferencji skupiają swoją uwagę na zagadnieniu roli szkoły w kształtowaniu jednolitej moralno-politycznej naszego na-

rodu, sily w dalszej walce w podnoszeniu wyników nauczania i wychowania w szkołach, ze szczególnym uwzględnieniem podniesienia poziomu pracy nad ukształtowaniem podstaw naukowego poglądu na świat i wychowania młodzieży w duchu moralności socjalistycznej.

Tegoroczne konferencje sierpniowe będą jednym z ogniw realizacji wskazań VIII Plenum KC PZPR, wyrażając rolę szkoły i nauczycielstwa w zacieśnieniu więzi z masami, będą naszym wkładem w przyspieszenie tempa przeobrażeń, jakie zachodzą w naszym społeczeństwie, a więc i w nauczycielstwie i w całym kraju budującym socjalizm.

Piotr Małek

WACŁAW SZRENIAWSKI

Upowszechniamy wyniki własnych doświadczeń

Konferencje pomogą upowszechnić doświadczenia i osiągnięcia poszczególnych nauczycieli. Bo przecież w każdej szkole, która nie odgradza się od życia, lecz wiąże swą pracę z wysiłkami całego narodu nad zbudowaniem lepszego jutra, znajdzie się wiele ciekawych prób i pomysłów.

A więc usłyszmy na przykład od ob. Franciszka Soberaka z Międzyrzecza, w jaki sposób zakłada i prowadzi w szkołach ogródki mizurinowskie, od ob. Weroniki Zebrowskiej z Wrzosa-wa (gm. Biała) jak przygotowała mieszkanków swej gromady przez pracę szkolną do założenia spółdzielni produkcyjnej, od Stanisławy Koziołówny z dalekiej Huty Lubyckiej (gm. Lubycza, pow. Tomaszów) w jaki sposób podniosła wyniki nauczania w swej szkole i zainteresowała ogół rodziców sprawami nie tylko zadaniami szkolnymi, ale w ogóle książką, gazetami i czytelnictwem; od nauczycieli szkoły TPD Nr 1 w Lublinie, jak zorganizowana pomoc w ciągu roku

szkolnego uczniom klasy XI, aby wszyscy z nich złożyli egzamin dojrzałości.

Już z tego krótkiego i tylko przykładowego zestawienia zagadnień, jakimi zajmują się konferencje sierpniowe widzimy, czym one są dla szkoły i czym — jeżeli zostaną należycie przygotowane i przeprowadzone — mogą się stać dla nauczycieli, dla usprawnienia ich pracy i wyników, a tym samym dla wychowania przyszłych budowniczych socjalizmu w Polsce.

I dlatego sprawa należytego przygotowania zbliżających się konferencji sierpniowych — tych wielkich narad terenowych nauczycieli winna stać się przedmiotem troski nie tylko samych nauczycieli, nie tylko Wydziałów Oświaty, Ośrodków Doskonalenia Kadr Oświatowych, ZNP i ZMP, ale także ogółu rodziców, organizacji oświatowo-kulturalnych, związków zawodowych i ZSCh, organizacji masowych itp. słowem — sprawą całego społeczeństwa.

Wszyscy mieszkańcy danczo są,

renu winni w dniach 26, 27 i 28 sierpnia żyć konferencjami i myśleć:

„Oto dziś wychowawcy naszych dzieci radzą nad tym, by — w oparciu o wskazania Partii i Rządu — jak najlepiej je wychowywać, jak najlepiej nauczyć i jak najtrudniej przygotować do przyszłego szczęśliwego życia i pracy dla Polski Socjalistycznej”.

I wszyscy też winni dołożyć starań i pomóc w przygotowaniu konferencji np. w zorganizowaniu dojazdów, noclegów, wyżywienia, udekorowania sali obrad, urzędzeniu wystaw itp. (a nawet zapokojeniu się pozostawionymi w domu dziećmi nauczycieli, gdy ojciec i matka udają się na 3 dniowe obrady).

Zapewnicie tej pomocy w zakresie spraw bytowych nauczycieli, pozwól im w czasie obrad zająć się tylko zagadnieniami wychowania i nauczania, a tym samym usprawni przebieg konferencji i polepszy jej wyniki.

Wacław Szreniawski

ZYGMUNT MIKULSKI

Apostrofa do stolic socjalistycznych

Choć nigdy w nich nie byłem
mieszkańcem, ani gościem —
ile słońca w Pekinie!
Ile w Moskwie wolności!

A jaki blask na szybach.
Place, ulice jakie!
Żeby to widzieć, ohyba
za mało jest być ptakiem.

Stolice w słońcu sierpnia
i flag czerwieni stoją.
One walczą o pokój,
one strzegą pokoju.

Deszcz w nich srebrzystym deszczem,
kwiaty tęcza jaskrawa,
O, piękny Bukareszte,
O, piękniejsza Warszawo!

To w przyszłość marsz nasz, bracia,
to nam czerwień przygrywa.
To w przyjaźni i w pracy
trwa zwycięski festiwal.

I w tym święcie radosnym
gwarem w złote ulce
O, latarnie i mosty,
o, piękniejsze niż włosny,
słotry mężne — stolice!

STANISŁAWA GRABOWSKA

Dziś w Bukareszcie jutro w Warszawie

Na ulicach Bukaresztu wita mnie na setkach plakatów drogie sercu każdego Polaka słowo: Warszawa. Na wystawie międzynarodowego Związku Studentów staje zaskoczona przed wielką oświetloną panoramą MDM na tle sylwetki budującego się Pałacu Kultury i Nauki. W rozmowach z uczestnikami Festiwalu jakże często słyszy się: „Daj mi swój telefon w Warszawie, wkrótce się tam przecież zobaczymy”.

Kiedy słyszę studenta mówiącego z radością, że wkrótce, bo już 27 sierpnia, będzie w Warszawie, kiedy widzę na plakatach i na wystawie Warszawy, odczuwam dumę, że nasze miasto będzie wkrótce stolicą studentów świata. Ze właśnie u nas odbędą się obrady przedstawicieli studentów ze 106 krajów.

Dzień 11 sierpnia obchodziła młodzież biorąca udział w Festiwalu, jako Dzień Studenta. Festiwalowy Dzień Studenta przewidywał wiele imprez, m. in. konferencje studentów różnych specjalności — medyków, architektów, agronomów, techników, pedagogów... I w tym samym czasie, gdy miasto tętni zabawami i tańcami, gdy można oglądać dziesiątki występów zespołów artystycznych i filmy, przez wiele godzin w bukareszteńskim upale, w zamkniętej sali, obradowano nad sprawami, które m. in. będą tematem obrad kongresu.

Mimo, że program dnia był tak bogaty, jednak w sali fakultetu medycznego, gdzie zebrał się młodzież lekarze, w sali Instytutu Agromedycznego, w Pałacu Pionierów, gdzie spotkali się pedagodzy — wszystkie miejsca były zajęte. Leon Robel — student wydziału historii na Uniwersytecie Paryskim, odpowiada mi, gdy pytam, co go najbardziej interesuje w dzisiejszym spotkaniu: „Wszystko! Przecież to dla nas najważniejsze — wiedzieć, jak żyją studenci z innych krajów, porozumieć się w sprawie wspólnej pracy i walki, by być w przyszłości jak najlepszym pedagogiem”.

Zaczęłam rozmowę z Leonem, by dowiedzieć się o jego życiu, o warunkach, w jakich studiuje. Powiedział tylko, że jest mu bardzo ciężko. Ze względu na faktyczny brak stypendiów i opieki nad studentami we Francji, za ledwie 1% dzieci robotników może studiować. Leon jest jednym z nich. Stara się w czasie studiów zarobić na życie, ale trudno mu znaleźć pracę. Z niczymkolwiek myśli o konkursie, który czeka go po zakończeniu studiów, a który ma zdecydować o uzyskaniu przez niego etatu nauczyciela historii w jakiejś szkole.

Z kolei ja stałam się osobą udzielającą wywiadu. I Leon Robel i Alexandre Matheron

student filozofii, i Patrice Hugues — student filologii, chcieli wszystko, absolutnie wszystko wiedzieć o życiu naszych studentów, o organizacji studiów, o egzaminach i profesorach.

Patrzę na salę, gdzie zebrał się różni studenci. Ponieważ w obradach jest teraz przerwa, utworzyło się mnóstwo grup rozmawiających we wszystkich językach i... na migi. W czasie tych rozmów Argentyńczyków z Węgrami, Niemców z Polakami, Anglików z Chińczykami — temat jest wspólny: życie i praca studentów.

Jakże różne są warunki studiów dla nas, młodzieży krajów, w których rządzi lud pracujący, i dla tamtych, młodych Francuzów, Anglików... Jakże ciężko boryka się z biedą Robel, aby ukończyć studia, które nie dają mu nawet gwarancji uzyskania pracy. Iuż młodych, zdolnych Francuzów nie może w ogóle pozwolić sobie na studia, a w jakże innych warunkach przesyła studentki lata Zosi Piasecznej, młodemu inżynierowi z Warszawskich Zakładów im. Kasprzaka — Albinowi Kani, aspirantowi IKKN i wielu innym. Wspólnie jest jednak nasze pragnienie: chcemy, by nasza wiedza była jak najlepsza, oparta na prawdziwych zdobyciach nauki, by każdy zdolny i chętny mógł korzystać ze skarbnicy postępowej myśli ludzkiej. I wspólna jest nasza walka, o to, by środki budżetowe państwa, w którym żyje Leon Robel, nie szły na zbrojenia, ale na oświatę, służby tworzeniu, a nie zniszczeniu, by Leon mógł ze spokojem patrzeć w przyszłość. Walka o pokój. Sprawie dalszego umocnienia jednolitej studentów świata w tej walce, skupienia w szeregach Międzynarodowego Związku Studentów wszystkich organizacji studenckich służące będzie niedaleki Kongres w Warszawie.

W salach białeńskiej Akademii Wychowania Fizycznego zjeżdżają się niedługo studenci z różnych krajów. Tak, jak w każdym z dzisiejszych spotkań bukareszteńskich, będą brał udział studenci różnych przekonań. Oto np. biolog André z Paryża nie zna radzieckich osiągnięć naukowych w dziedzinie rolnictwa. Istvan z Budapesztu natomiast jest młodym asystentem-mizurinowcem. Rozumieją się jednak doskonale. Rozumieją, że chodzi o to, by poznaną wiedzę jak najlepiej służyć ludziom, by przetwarzać ją w pokojową, twórczą pracę.

Za dwa tygodnie spotkają się, być może znowu. Tym razem w Warszawie. Tak samo zgodnie i w tych samych celach, by walczyć o jak najlepsze życie studentów, o to, by ich przyszła praca służyła szczęśliwej przyszłości świata.

Stanisława Grabowska

RYSZARD MATUSZEWSKI

O twórczości Zofii Nałkowskiej

Tak się składało, że dotychczas nagrody za całokształt twórczości uzyskiwali przede wszystkim czorowi reprezentanci naszej poezji. W tym roku nagrodą państwową tego typu odznaczona została pisarka, której nazwisko wiąże się z całą epoką rozwoju naszej prozy, którą dla całego pokolenia polskich prozaików była mistrzynią pisarskiego rzemiosła, umiejętności obserwowania życia, głębokiego, hu-



manistycznego spojrzenia na sprawy ludzkie. Pisarką tą jest Zofia Nałkowska.

Rok temu obchodziliśmy jubileusz 50-lecia jej pracy twórczej. Przypomniano wówczas, jakie znaczenie miały książki Nałkowskiej w trudnym okresie międzywojennym, jaką funkcję spełniały akcenty krytyki i protestu społecznego zawarte w takich jej powieściach, jak „Romans Teresy Hennert” i „Granica”. Podkreślano niejednokrotnie, że w całej powojennej literaturze nie było dzieła, któreby ogrom zbrodni faszyzmu odmalowało w sposób równie dobitny, wstrząsający i dojrzały artystycznie jak „Medaliony”. Przyznaniem Nałkowskiej w roku bieżącym nagrody państwowej, to wyraz uznania Państwa Ludowego dla całego jej dotychczasowego dorobku twórczego, wyraz uczuć całego społeczeństwa, ogółu czytelników i pisarzy.

Początki twórczości Zofii Nałkowskiej (ur. 1885) przypadają jeszcze na okres Młodej Polski. Pisarka nie od razu odnajduje drogę do realizmu. Przez długi czas ulega atmosferze schyłkowej epoki, dając w swoich utworach obrazy przeżyć jednostek oderwanych od życia społecznego, zapatrzonych w świat swoich doznań i urojeń.

Dopiero po I wojnie światowej dokonywa się głęboka ewolucja w poglądach pisarki na życie i własną twórczość. „W książkach swych pisałam o miłości — zanotuję z czasem Nałkowska — i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też w sztuce, o sensie filozoficznego myślenia... To się zmieniło, gdy wybuchła wojna... Ujrzałam wtedy, czym jest droga człowieka, czym są ludzie. Zobaczyłam rzecz mało mi dotąd znaną — cudze cierpienie. Iłowa seria mych książek jest inna — prawie jak gdyby pisał ją ktoś drugi”.

Nałkowska wychowywała się w środowisku inteligencji postępowej, jest córką niezwykłego już wybitnego uczonego Wacława Nałkowskiego, jednego z czołowych przedstawicieli radykalnej myśli społecznej w Polsce, sprzed kilkunastu lat. Wpływ ojca i jego środowiska ugruntował w niej podstawy światopoglądu racjonalistycznego, wierność ścisłemu myśleniu. Utrwa lił on w niej również krytycyzm w stosunku do reakcyjnych tendencji społecznych, niechęć do burżuazyjnego nacjonalizmu, humanitaryzm w stosunku do człowieka, zdolność widzenia ludzkiej krzywdy.

W szczytowych osiągnięciach swojej twórczości Nałkowska umie dzięki głębokiej analizie trafnie dobrać typowych zjawisk i postaci dać wnikliwie spojrzenie na współczesną jej rzeczywistość, odsłonić istotne jej bolączki.

I tak, zastępując Nałkowskiej jest napisanie już w pierwszych latach po I wojnie, na dwa lata przed ukazaniem się „Przedwiośnia” Żeromskiego, powieści, która po raz pierwszy poddała surowej krytycznej ocenie ówczesną sytuację społeczną w Polsce. Powieścią tą jest „Romans Teresy Hennert” (1923).

Nie jest to powieść społeczna, główny jej konflikt skupia się — jak zwykle u Nałkowskiej — wokół problemów psychologicznych. Ale jednocześnie daje w niej Nałkowska szerokie tło społeczne. Obnaża

istotny charakter sił, które rządzą ówczesną Polską, ukazuje wrogi ludowi sojusz burżuazji z ziemiąstwem. Powieść plastycznie maluje oblicze przyszłej elity sanacyjnej, jej karierowiczostwo, nicość moralną, egoizm.

W „Romansie Teresy Hennert” nie występuje klasa robotnicza. Nie ukazuje zatem powieść najważniejszego konfliktu epoki — walki proletariatu z burżuazją. W samym jednak obrazie burżuazji zamknięta została duża suma wiedzy o rzeczywistości, duży ładunek ideowy. Książka w chwili swego ukazania się, stanowiła ostry atak na rząd burżuazji.

Pojawienie się „Romansu Teresy Hennert” przypada na lata wzrostu pierwszej fali rewolucyjnej, w okresie międzywojennym i świadczy o ścisłym związku, jaki zachodził pomiędzy rewolucyjnymi nastrojami mas ludowych, a ewolucją postępowego odłamu inteligencji twórczej, do którego należała Nałkowska.

Późniejsze lata, lata wielkiego kryzysu i faszyzmu, a zarazem narodzin rewolucyjnego nurtu w literaturze lat międzywojennych, zbliżają Nałkowską jeszcze bardziej do obozu demokracji i postępu, do szerokiego frontu intelektualistów i pisarzy, występujących przeciwko faszystowskiemu bezprawiu, przeciwko pogardzie dla człowieka i nędzy społecznej.

Nałkowska bierze czynny udział w akcji niesienia pomocy więzniom politycznym, uczestniczy w akcjach protestacyjnych przeciw okrucieństwu faszyzmu, wiąże się z postępową grupą pisarzy „Przedmieście”, współpracuje z pisarzami rewolucyjnymi. Wandą Wasilewską i Leonem Kruczkowskim, w antyfaszystowskim piśmie „Oblicze dnia”.

Na ten okres przypada też szczytowe osiągnięcie twórczości Nałkowskiej, w latach międzywojennych, jedna z najznakomitszych i najtrwalszych pozycji po-

wieściowych dwudziestolecia — „Granica” (1935 r.).

Podobnie jak w „Romansie Teresy Hennert” główny konflikt powieści ma charakter psychologiczno-obyczajowy. Jest nim sprawa zawiedzionej miłości młodej dziewczyny. Ale ów banalny wątek staje się dla Nałkowskiej obrazem dla pokazania szerokiego obrazu środowiska, w którym toczy się akcja, w którym splatają się i zająbiają najróżnorodniejsze życiowe sprawy ludzi pochodzących z rozmaitych warstw społecznych. Obraz ów kreśli Nałkowska z ogromnym realizmem, wnikliwością i subtelnością obserwacji, znajomością życia i ludzi. Daje śmiały i głęboki analizę sytuacji społecznej Polski międzywojennej i trafną — mimo ograniczonych perspektyw postawy realizmu krytycznego — interpretację ówczesnej rzeczywistości.

Malując dzieje bohaterów powieści, Nałkowska ujawnia w ich przebiegu złożony mechanizm stosunków społecznych w Polsce kapitalistycznej: zazębianie się interesów ziemiaństwa i burżuazji, która wykorzystuje dla swej polityki również część inteligencji pracującej. Ujawnia dalej nędzę i ruinę klasy robotniczej, narastanie elementu buntu i nienawisści w masach ludowych, skazanych przez burżuazję na głód i bezrobocie.

W końcowych, kulminacyjnych scenach powieści, autorka ukazuje, jak droga proletariatu wiedzie do działalności rewolucyjnej. Są to w powieści sceny epizodyczne, oglądane w dużym skrócie, oczami bohaterów niezwiązanych z ideologią rewolucyjną, odgrywają jednak w całokształcie utworu i odmalowanym przezeń obrazie sytuacji społecznej Polski międzywojennej, rolę zasadniczą.

Mimo, że autorka nie wprowadziła postaci świadomych rewolucjonistów w centrum powieści, ocena sytuacji, jaką dała w „Gra-

nicy”, była bardzo wyraźna. Poglądził ją niezwykle artyzmem utworu, w którym uwidoczniły się wszystkie najcenniejsze cechy talentu Nałkowskiej, jej styl oszczędny i jasny, znakomita obserwacja życia, świetny psychologiczny rysunek postaci. Pojawiając się w chwili największego napięcia walki proletariatu z burżuazją i narastającym faszyzmem, „Granica” była — obok dzieł czołowych przedstawicieli nurtu rewolucyjnego naszej literatury — książką, która najjaśniej i najodważniej kreśliła obraz Polski ówczesnej.

„Romans Teresy Hennert” i „Granica” są w całej międzywojennej twórczości Nałkowskiej utworami o najwyrazistszym obliczu ideowym. W innych — postawa autorki jest mniej jasno sprecyzowana. Zjawiska społeczne rozpatruje w nich Nałkowska najczęściej w kategoriach wyłącznie psychologicznych (np. los więźni — 1931 r.), kiedy indziej ogranicza się do czysto psychologicznych konfliktów obyczajowych („Niedobra miłość” — 1928, „Niecierpliwi” — 1938). Podobny charakter mają też sztuki teatralne Nałkowskiej, „Dom kobiet” i „Dzień jego powrotu”.

Międzywojenna twórczość Nałkowskiej mierzona najwyższymi jej osiągnięciami, należy do najświetniejszych zjawisk w literaturze dwudziestolecia. Godną kontynuacją są powojenne utwory pisarki, zwłaszcza wstrząsający zbiór szkiców i reportaży pt. „Medaliony”.

„Medaliony” powstały jako rezultat pracy pisarki w Międzynarodowej Komisji dla Badania Zbrodni Hitlerowskich oraz ogólnym miejscu byłych obozów koncentracyjnych. Wymowa oskarżycielska „Medalionów”, dzięki mistrzostwu pióra Nałkowskiej, niezwykłej lapidarności ujęcia trudnego tematu, nie ma sobie równych w naszej literaturze.

Poza „Medalionami” opublikowała Nałkowska po wojnie I tom powieści „Węzły życia”, której tematem jest rozrachunek z rządzącą w Polsce przedwojenną kliką sanacyjną. Od kilku lat pracuje ona nad II tomem tej powieści oraz nad książką, poświęconą niezwykle ciekawym postaci ojca pisarki — Wacława Nałkowskiego. Nasza radość z powodu wyróżnienia, które spotkało Zofię Nałkowską, łączy się z niecierpliwą nadzieją na rychłe ujrzenie tych pozycji w druku.

Ryszard Matuszewski

„Kulturalna” robota

Świećlica przybrała dziś świetliczny wygląd. Na ścianach zawisły flagi, a na stole przydługim, przykrytym sukniem, znalazły się kwiaty, karafka z wodą oraz dwie szklanki. Za chwilę miało się odbyć zebranie, poświęcone uaktywnieniu działalności świetlicy. Witani gorącymi oklaskami w przydzium miejsca zajęli: kierownik, przewodniczący, sekretarz, oraz skromnie w rogu stołu usiadł nowy kandydat na kierownika świetlicy. Głos zabrał przewodniczący. Po kilku powitalnych słowach przeszedł do meritum sprawy:

— Bo, że robota kulturalna w świetlicy, że, to fakt. Najwyższy czas, proszę kolegów z tym skończyć. Świećlica musi iść po linii szerzenia kultury i oświaty. Nasi dotychczasowi kierownicy świetlicy nie potrafili tego dokonać. Nie stanęli na wysokości zadania...

Tu przewodniczący zrobił oratorską przerwę a sala zabrzmiała oklaskami. Przewodniczący skorzystał z tego, wypił półtorę szklanki wody, zrobił uwagę o wentylacji sali i ciągnął dalej:

— Ale nasz nowy świetlicowy podola temu zadaniu. Jest to czło-

wiek niezwykle zdolny i utalentowany...

W tym miejscu kandydat na kierownika świetlicy czuł się w obowiązku powstać i skłonić w stronę przydzium, co zostało przyjęte przez zebranych szmerem zadumowania.

— Dostę już próznowania — uolał dalej przewodniczący. Pod kierownictwem nowego świetlicowego, będziemy urządzić wycieczki, dyskutować nad sztuką i filmem, wygłaszać naukowe prelekcje, urządzić wystawy, występy artystyczne itp. Jednym słowem praca będzie szła po linii kulturalno-oświatowej.

Schodzącego z mównicy przewodniczącego sala nagrodziła rzęsytymi oklaskami. Z kolei zabrał głos kandydat na kierownika świetlicy.

— Nie będę długo mówił — rzekł. — Proszę mi tylko powiedzieć jakimi środkami pieniężnymi dysponujemy, aby rozpocząć pracę?

Na sali zapanowała lekka konsternacja, a przewodniczący zaczął przywołać księgowego. Księgowy przybył, otworzył księgę i odczytał właściwe pozycje z budżetu:

Na młotki do świetlicy... 3 zł.
Na żarówki... 30 zł.
Na 5 rolek papieru Solali 15 zł.
Na wynagrodzenie dla sprzątaczk... 150 zł.

— To wszystko — powiedział księgowy i schował okulary.

Na twarzy nowego świetlicowego malowało się rozczarowanie.

— Ależ proszę zebranych, ja nie urządzę nawet najmniejszej wystawy, ani odczytu z takim budżetem. Kto układał taki bezsensowny budżet?

Przewodniczący z lekka zawstydzony powstał z miejsca i wyjaśnił, że na skutek małego niedopatrzenia budżet został rzeczywiście źle ułożony. Ale w najbliższym czasie postara się to naprawić. Tymczasem przerasza zebranych za zmarnowanie cennego czasu i obiecuje zwołać następną radę zarządu świetlicowego, gdy budżet będzie już poprawiony.

Zebrań zostało zakończonych. Już na ulicę zastępca zagadnął przewodniczącego:

— To na dwa miesiące będziemy mieli spokój?

— Może na dłużej, bo budżet musi być zatwierdzony w Warszawie, a to przecież potrwa — odpowiedział spokojnie przewodniczący i obaj udali się na pół czarnej.

JUR.

PS. Pytasz czytelniku gdzie to się działo? W świetlicy, która jest źle prowadzona. Jeżeli jest taka w Twoim zakładzie, nie czekaj aż przewodniczący zwoła następną zebrań.

RYSZARD LISKOWACKI

Wieczór po żniwach

Po żętych polach sennie kroczą wrony
Traktor ze śpiewem na spoczynek sunie
Wiatr walciskim nosem liczy hojne plony
I milknie nagle w zachwyty zadumie...

I jakaś radość do lotu się wzbiera
...Ktoś na harmonii odpoczynek
wzdycha
I noc kontury chat jasnych zaclera.
Noc odpoczytku po żniwach...
noc ołcha...

BRONISŁAW CHĘCIŃSKI

Z pieśnią i tańcem po Lubelszczyźnie

W Szczebrzeszynie mieszczą się łódzki obóz Międzyszkolnego Ośrodka Prac Pozalekcyjnych DOSZ. Blisko 200 osobowy zespół artystyczny tego ośrodka, pod kierownictwem Andrzeja Hudziaka, występuje ze specjalnym programem w świetlicach gminnych i szkolnych, propagując szkolnictwo zawodowe na Lubelszczyźnie. Zespół zapowiedział swój przyjazd do Lublina w dniu 15.VIII.

„ŁADNIE ODEGRALI,
ŻEBY TAK CZĘŚCIEJ...”

W niebogatej wsi Krasnobród, przed budynkiem straży pożarnej, zebrała się już niecierpliwa publiczność. Chłopi i chłopki, młodzież spragniona kulturalnej rozrywki, z niecierpliwością oczekują początku występu.

Biedna i łycho wyposażona jest sala drewnianej remizy strażackiej w Krasnobrodzie. Schodki połamane, z dziurawego sufitu na głowy sypie się kurz. Jednakże ta ponura szopa, najzupełniej nieprzygotowana na taki występ ożyła teraz, wypełniła się do ostatniego miejsca. Ci, którzy nie mieli gdzie siedzieć stoja zwartą ciżbą w przejściach, wyciągają szyć jeden przez drugiego, pragną jak najlepiej widzieć. Ciasno jest na widowni, ciasno na scenie, ale jakkolwiek zmieścili się wszyscy. Orkiestra usadowiła się w pierwszych rzędach widowni oddalając scenę do dyspozycji śpiewaków i tancerzy. Obfity repertuar zespołu młodzieżowego składa się z pieśni i tańców polskich i radzieckich. Poszczególne numery powiązane są ze sobą wesołą konferansierką.

Publiczność bawi się dobrze oklaskując rzęsiście krakowiaki i oberki tańczone w barwnych strojach regionalnych, zachwyca się rosyjskim korowodem dziewczęcym „ulituszka” odtwarzanym z wdziękiem przez grupę dziewcząt.

Co dowcipniejsi widzowie podchwytują słowa dialogu między zaambarasowaną matką i synem Antkiem, który wbrew jej woli postanowił wstąpić do ZSZ (Zasadniczej Szkoły Zawodowej).

Wiś lubelska podziwiała piękną muzykę, śpiew i taniec łódzkiej młodzieży. Ludziom wprost trudno uwierzyć, że wykonawcami są amatorzy, uczniowie szkół zawodowych, robotnicze i chłopskie dzieci.

Odjeżdżając młodzież łódzka tęgnąca tłumnie kołędzy z Krasnobrodu.

— Ładnie odegrali, żeby tak częściej — słychać w rozmowach odchodzącej publiczności.

WYSTĘP POD GOŁYM NIEBEM

W Potoczku, gm. Suchowole, występ odbywał się pod gołym niebem. Z tego względu z tańcem

Bronisław Chęciński

ZBIGNIEW GÓRALSKI

O ubogich i szpitalach dawnego Lublina

Dziś, gdy mówimy o szpitalu, mamy na myśli gmach z licznymi salami, łóżkami i czystością, z rzędami łóżek, wspaniałe zakłady i kliniki, zaopatrzone w najnowsze sprzęt i aparaturę. Wszystko to stworzone zostało w trosce o człowieka, dla ratowania jego zdrowia. Może też nie zastanawiamy się jak wyglądał szpital kilkaset lat temu, gdy chorego powierzało się najczęściej zachorowawcy, bądź też czekało się na wolę bożą.

Nie znano wtedy szpitali takich do jakich my jesteśmy przyzwyczajeni. Pod słowo szpital podciągało się te wszystkie zakłady, które zajmowały się opieką nad chorymi i za cel swój uważały miłosierdzie nad ludźmi niezdolnymi do pracy, ubogimi i opuszczonymi. W zależności od tego komu służyły dzieliły się na przytułki dla niemowląt, sierocińce, przytułki dla starców, dla ubogich, a także domy schronienia dla podróźnych. Spotykało się też domy dla chorych, ale występowały one bardzo rzadko i prawie nigdy samoistnie — najczęściej z ogólnego pomieszczenia przytułku wydzielano miejsce i dla chorych. Są to jednak przeważnie przytułki dla pozabawionych środków do życia. W Lublinie mieliśmy do czynienia z formą szpitala jako przytułku dla ubogich, z tym, że wydzielone w nim było miejsce dla chorych. W minionych ustrojach klasowych ubogich nie brakowało, tak, jak nie brakuje ich i dziś w świecie kapitalistycznym.

W aktach zachowały się wiadomości o wielkiej ilości ubogich w Lublinie przy końcu XVIII w. Oto ubodzy „walali się” pod palacami i murami miejskimi, a nieopieczniane trupy napoczynane były przez psy. Ubodzy wystawiali ciała zmarłych na ulice, by w ten sposób wrzucić przechodniów i otrzymać jałmużnę. Istniejące szpitale mogły przyjąć tylko niewielką część tych ubogich, większość pozostawała doślonnie na ulicy.

Nie należy się też ludzi, że ubodzy po dostaniu się do takiego szpitala pedzili życie dostatnie i spokojne. Bynajmniej, wielokrotnie tam przymierali głodem, utrzymując się prawie wyłącznie z jałmużny. Dziwnym się to wydaje, bo wiemy, że miasta o szpitale dbały, a częste i nawet duże zapisy na ich cele mogły zapewnić ubogim egzystencję. — Powodem tego stanu rzeczy była grabieżcza gospodarka funduszami.

Szpitale znajdowały się pod opieką duchowieństwa i świeckich opiekunów wyznaczanych przez miasto, zwanych prowizorami. Książka i prowizorzy uważali widocznie, że przykazywanie miłosierdzia ich nie dotyczy, traktowali swój urząd jako okazję do wzbogacenia się, rozgrabiając fundusze i obracając je na swój użytek. Tak, na przykład, główny szpital lubelski, Św. Ducha, w XIV wieku dawał schronienie dla 100 chorych i ubogich. W 1790 r. szpital utrzymuje już tylko 15 osób, a w 1839 r. ... 4 osoby, żyjące po większej części z jałmużny i żebrani. W tym samym roku proboszcz szpitalny użył, jako swoje własne, dobra szpitalne: folwark na Rurach (część Rur nosi dzisiaj jeszcze nazwę Rur Świętoduskich, gdyż stanowiły własność szpitala Św. Ducha) i 5 kamienie w mieście, a na swe własne utrzymanie ma 65 tysięcy złotych. Jest to najjaśniejszy przykład wyzysku, jakiego dopuszczali się klasy posiadające, tym cięższego, że dokonywanego kosztem największej biedoty miasta, nieposiadającej nawet własnego dachu nad głową. W ten sposób szpitale dawały ubogim właściwie tylko mieszkanie. Ale i tego nie dawano za darmo; ubodzy szpitalni zobowiązani byli do opieki nad kościołem i do praktyk religijnych.

Najstarszym szpitalem lubelskim był wspomniany wyżej szpital Św. Ducha. Wzniesiony około roku 1342, a więc współcześnie z Bramą Krakowską, odbudowany został po pożarze wraz z kościołem przez mieszczan lubelskich około 1419 roku. Liczne zapisy majątków i sum, czynione przez szlachtę i przede wszystkim mieszczaństwo, pozwalało szpitalowi rozwijać swą działalność, tak, że mógł utrzymywać 100 ubogich. (Warto tu przypomnieć, że w szpitalu tym zmarł w 1602 roku wielki nasz poeta czasów

Odrodzenia, mieszczanin lubelski, Sebastian Klonowicz).

Jednocześnie z przybyciem funduszy rozpoczyna się ich rozgrabianie. Prowizorowie starali się przeciwstawić trwonieniu przychodów przez duchowieństwo szpitala, co skończyło się usunięciem od zarządu szpitalem przedstawicieli miasta (w 1784 roku). W okresie tym stan szpitala jest opłakany. Na wpół zrujnowany, prawie bez funduszy, utrzymuje tylko 12 ubogich, żyjących z żebrani.

Nie lepiej było z innymi szpitalami. Szpital przy kolegiacie Św. Michała, przy ul. Grodzkiej, nie miał ani dóbr żadnych, ani gruntów. W końcu XVIII wieku utrzymywał się tylko z procentu od 1000 złotych, zapisanych szpitalowi w 1788 roku, przy czym połowa tego procentu przeznaczona była na opał, a połowa na ubogich, których w szpitalu było 8 osób. Mieszkańcy i tego szpitala utrzymywali się również z żebrani, gdyż procent wystarczyć nie mógł.

Zbieranie jałmużny zorganizowane było najlepiej w szpitalu, znajdującym się obok klasztoru i szpitala Bonifratrów, założonym w 1782 roku. Zbieraniem jałmużny zajmowało się tu trzech mężczyzn, wyznaczonych z mieszkańców szpitala. Chodzili oni z „karboną” na wyznaczonym terenie miasta i przedmięciem, a zebraną jałmużnę rozdzielano co sobotę pomiędzy ubogich szpitalnych, których było 14 osób, a także między biedotę nieszpitalną, której czasem zbierało się do 100 osób.

Na pół przytułkiem, a na pół szpitalem były szpitale: Bonifratrów na Krakowskim Przedmieściu i Św. Łazarza na Podwalu.

Zbigniew Góralski

Kronika kulturalna

W Ustroniu Śląskim zmarł, w wieku 75 lat, Jan Wantuła, zasłużony pisarz ziemi śląskiej, działacz społeczny, bibliofil, publicysta i historyk. Jan Wantuła był z zawodu hutnikiem. W ciągu swego życia napisał ponad 360 artykułów, rozpraw i felietonów, w których walczył o przyjaźń między narodami słowiańskimi, wskazywał na postępowe tradycje ludu śląskiego i jego nierozdzielalną łączność z macierzą.

J. Wantuła został odznaczony w 1952 r. Złotym Krzyżem Zasługi.

Większa ekipa „Artosu” w Lublinie przygotowała ostatnio 3-aktową komedię muzyczną Igora Sikirycykiego „Co komu winna spółdzielnia gminna”. Sztukę reżyserowała artystka Państw. Teatru im. Juliusza Osterwy — Eleonora Frenkiel-Ossowska.

Ekipa „Artosu” wyjedzie z nowym programem do wsi woj. lubelskiego i białostockiego.

Polski Teatr zawodowy w czeskim Cieszynie „Scena Polska” wyjechał z czeskim zespołem „Teatrinske Divadlo” na gościnne występy do szeregu miast na Morawach. Teatr Polski da przedstawił sztukę Skowrońskiego i Słowackiego „Dwa tygodnie w raju”.

W związku z Rokiem Kopernikowskim otwarto w salach wystawowych Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy wystawę malarstwa poświęconą genialnemu astronomowi oraz Toruniowi — miastu, w którym się on urodził. Na całość wystawy składa się 79 prac z zakresu malarstwa i grafiki. Komisja zakupów przy Ministerstwie Kultury i Sztuki zakupiła na wystawie do zbiorów państwowych szereg prac, m. in. Borysowskiego, Jamontta, Gęstwickiego, Kossowskiej i innych.

W sali kolumnowej Filharmonii Kijowskiej odbył się w tych dniach oryginalny jubileusz. Jubilatą był 100-osobowy chór kijowski fabryki „Bolszewik”, który obchodził 30-lecie swej pracy. Na swój jubileusz chór przygotował specjalny koncert, którego program obejmował kilka nowych utworów, m. in. „Kantata o fabryce „Bolszewik”. Autorami „Kantaty” są trzej pracownicy fabryki „Bolszewik”: W. Spasiczenko — majster oddziału kuźniczego,

W 1790 roku w szpitalu Bonifratrów nie ma ani jednego ubożego, ale w infrimerii (izbie chorych) utrzymywano 8 łóżek dla chorych; Obok żywności dla ubogich troszczono się dla nich o leki, przy tym leczono nie tylko chorych znajdujących się w szpitalu, ale i leżących na ulicach i pod murami miasta.

Gorsze warunki miał ze względu na swe położenie, szpital Św. Łazarza (utrzymywał 16 łóżek — 8 dla mężczyzn i 8 dla kobiet). Leżąc na niskim, podmokłym i zabagnionym terenie, ściągając napływające z otaczających wzgórz nieczystości i błoto, które były powodem zarazy i wszelkiej epidemii.

Krótki ten rzut oka na szpitalnictwo w dawnym Lublinie pozwala nam zapoznać się z życiem najuboższych mieszkańców naszego miasta i z położeniem szpitali zdanych niemal wyłącznie na datki społeczeństwa.

W ustroju kapitalistycznym szpitale utraciły charakter przytułków, jakimi były po większej części w okresie feudalizmu, mając za zadanie tylko leczenie ludzi chorych. Oczywiście przywilej leczenia posiadający przede wszystkim klasy posiadające. W zestawieniu z tą niechlubną przeszłością „Polski jaśnie panów” lepiej możemy ocenić nasz powojenny dorobek w tym zakresie. Wystarczy tu tylko przypomnieć takie oczywiste fakty, jak to, że w Polsce Ludowej ilość szpitali zwiększa się z każdym rokiem, bezrobocie nie istnieje, wszyscy ludzie pracy otrzymują bezpłatną pomoc lekarską, a ubodzy niezdolni do pracy mają zabezpieczoną starość w państwowych domach opiekuńczych.

Zbigniew Góralski

W bibliotece Technicznej FSC

Mijamy długą jasną halę montażową, gdzie akurat milkną ostatnie maszyny, zatrzymują się taśmy. Krótkimi schodami dostajemy się na pierwsze piętro i za chwilę stajemy przed małymi lakierowanymi drzwiami z czarnym napisem „Biblioteka Techniczna”.

Po upale dnia biblioteka wita przyjemnym chłodem, zapachem świeżego papieru i miłym uśmiechem bibliotekarki. Jest już godzina druga, wkrótce biblioteka zostanie zamknięta, lecz jeszcze kilka osób w robotniczych kombinżonach przegląda coś z zainteresowaniem, wymieniając fachowe uwagi między sobą.

Skupili się głównie po prawej stronie pokoju, zajętej przez pochylone półki z barwnymi, ładnie wydanymi piśmami. Znajdują się tu polskie i zagraniczne tygodniki z rysunkami i szkicami najnowszego typu samochodów. Dużą popularnością cieszą się: „Przebieg mechanicyzacji”, „Przegląd pracy”, „Motoryzacja”, „Wiadomości elektrotechniczne” i in. Szczególnie zainteresowanie rzeźbą prosta — budza pisma zagraniczne. Trzeba przecież ocenić własne możliwości i osiągnięcia w porównaniu z produkcją innych krajów — no i oczywiście skorzystać z ich doświadczeń. Z radzieckich największą popularnością cieszą się: „Stanki i instrumenty”, „Strojiliska promyślności”, „Tajneje proiżwodstwo”, ale i inne — czeskie, francuskie, włoskie i niemieckie są chętnie przez robotników przelazane. „Hutnicze listy”, „La Vie Automobile”, „Automobil Revue”, „Auto italiana” i in. znajdują zawsze chętnych czytelników. Często jednak robotnikom przegladającym pisma, trudno jest sobie poradzić z napisami i

tekstami w obcym języku. I tu z pomocą przychodzi młodzica bibliotekarka. Nie tylko przetłumaczy, ale i pomoże przy wyborze odpowiedniej lektury.

Biblioteka techniczna w FSC powstała stosunkowo niedawno, bo w październiku ubiegłego roku. Początkowo było oczywiście ciężko. Trudno było sobie pozyskać czytelnika, zainteresować go, aby sam przyszedł, aby zrozumiał pożytek takiej biblioteki. Trudno było tym bardziej, że lokal biblioteki był wówczas mały, położony na uboczu, brak było regałów i szaf na książki.

Od chwili przeniesienia biblioteki do lepszego pomieszczenia liczba czytających wzrosła dość szybko.

„Niestety — wypowiadających jeszcze nie jest zbyt wielu — nie mogę się tym pochwalić — stwierdza bibliotekarka — przeciętny ruch wynosi około 20 osób dziennie. Jednakże pewne osiągnięcia już są. Tak na przykład miesiąc temu mieliśmy 252 czytelników, a dziś jest już 304 i liczba ta ciągle wzrasta”.

Wyłonili się też już i przodujący czytelnicy: na koncie Józefa Młynarskiego jest już 43 przeczytane książki, u Marianna Dziwieli 39, a u Jana Pawłowskiego i Gustawa Titza po 38 książek. W bibliotece znajdują się też i nieliczne nazwiska kobiet, a powinno być ich dużo więcej. Sławnymi czytelnikami są ob. ob. Sadlak i Wysocka.

Najbardziej popularne w tym zakładzie — to oczywiście książki o samochodach, jak: „Silniki spalające” Nowiarskiego, „Samochód” — Mince, „Teoria samochodu” — Czudakowa. Ta ostatnia mimo trudności językowych w czytaniu, gdyż pisana jest po rosyjsku — znajduje sporo amatorów.

W fabryce samochodów jest wielu racjonalizatorów, którzy są stałymi czytelnikami biblioteki. Dzięki systematycznemu pogłębianiu swych wiadomości w oparciu o podręczniki i fachowe czasopiisma — wielu ludzi zdobyło sobie chlubny tytuł racjonalizatora produktora.

Do tego rodzaju przodujących racjonalizatorów i czytelników zarazem należy młodego elektryka Henryka Dybickiego, który obecnie wytypowany został na praktykę do ZSRR. Wymienić należy również wybitnego racjonalizatora, kierownika Klubu Racjonalizatorów Inżyniera Zdzisława Dudka oraz ob. Jana Wojdę. Nie potrzeba popierać specjalnymi argumentami tego jasnego faktu, że książka techniczna stała się ich codziennym najlepszym fachowym doradcą — same za siebie mówią osiągnięcia tych ludzi.

Ważnym momentem w rozwoju biblioteki było nawiązanie współpracy z Klubem Racjonalizatorów. Moment ten był zasadniczo-przełomowym i bardzo ważnym dla obydwu stron. Biblioteka zyskała szereg świadomych czytelników, którzy najbardziej potrzebni i najbardziej dostępne dla całej załogi. Zaczął się ogólny ruch książkowy, ruch, który z drugiej strony nie pozostawał bez realnego odbicia w zwiększeniu się pomysłów racjonalizatorskich, w sprawnianiu pracy na różnych odcinkach.

Do form współpracy Klubu Racjonalizacji i Biblioteki Technicznej należy organizowanie na terenie hoteli robotniczych szeregu wystaw pism i książek technicznych.

Znikomy tak dotychczas udział młodzieży ZMP w pracach biblioteki źle odbiła się na jej rozwoju. Pomoc ZMP w propagowaniu książki technicznej nie może być ograniczona tylko do wnieśnięcia gablotki z nowościami wydawnictwa w odpowiednich działkach. Należy rozwinąć propagandę poprzez bogatą, omówienie poszczególnych pozycji książkowych i artykułów, które wykażą, że nowoczesny fachowiec nie może obejść się bez książki, podręcznika i czasopiisma technicznego. Członkowie ZMP powinni sami być przodującymi czytelnikami lektury fachowej. Wtedy dopiero Biblioteka Techniczna realizuje w pełni swoje zadanie.

Wanda Dziuba

Małgorzata Pająk

T. Iwanow — elektromonter i G. Czorepov — buchalter.

Wielu byłych uczestników chóru zostało zawodowymi śpiewakami. Występują oni w słynnym ukraińskim chórze „Dumka” oraz w teatrach operowych Ukrainy.

Po 6 tygodniowej pracy zakończono w Poznaniu nagrywanie na płyty opery „Halka” St. Moniusz-

WANDA DZIUBA

Konkurs recytacji artystycznych

Ministerstwo Kultury i Sztuki, przy współudziale Związku Samopomocy Chłopskiej oraz innych organizacji masowych organizuje ogólnopolski konkurs recytacji indywidualnej.

Konkurs obejmuje swym zasięgiem ruch artystyczny — zawodowy i amatorski szkolny, robotniczy i chłopski.

Zadaniem konkursu jest zaznajomienie szerokiego mas z posępowym i rewolucyjnym dorobkiem dawnej i współczesnej literatury polskiej, rozbudzenie zamiłowania do języka ojczystego, wydobycie jego bogactwa i piękna.

Przed ZSCh, ZMP i oddziałami kultury przydzielonych powiatowych rad narodowych stoją w związku z tym następujące zadania:

— przeprowadzenie akcji propagandowej na terenie świetlic gromadzkich i gminnych, kół ZMP, brygad i hufców „SP” oraz młodzieży niezorganizowanej, celem wciągnięcia do udziału w konkursie jak największej liczby uczestników, również z takich ośrodków wiejskich, które nie posiadają jeszcze świetlic;

— Powołanie powiatowej komisji konkursowej, w której składzie winni znaleźć się przedstawiciele organizacji i instytucji kulturalno-oświatowych działających na danym terenie.

W/w instytucje po przeprowadzeniu eliminacji gromadzkich i gminnych winny okazać onięce recytatorom wytypowanym do eliminacji wojewódzkich.

Eliminacje powiatowe winny odbyć w ciągu miesiąca września br., z kolei wojewódzkie przewiduje się w październiku.

Repertuar recytatorski należy czerpać z bibliografii opracowanej

przez Centralną Komisję. Po bibliografii tę należy zgłaszać się do referatów kultury ZSCh, ZMP i „SP” oraz przydzielić rad narodowych. Niezależnie od tego uczestnicy konkursu z terenu wsi mogą czerpać repertuar z pozycji następujących:

- 1) materiały repertuarowe Nr 10 — wydane sposobem powielaczowym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, 1952;
- 2) Pod sztandarami pokoju — wydawnictwo „Czytelnik” rok 1952;
- 3) Oni walczą o Polskę Ludową — wydawnictwo LSW rok 1952;
- 4) Wiersze zamieszczane w miesięczniku „Praca świetlicowa” rok 1952, 1953.

Wszystkich uczestników konkursu obowiązuje przygotowanie jednego utworu z twórczości współczesnej.

Werbunkiem uczestników i propagowaniem konkursu powinny się zająć kółka ZMP, kierownicy świetlic gminnych i gromadzkich, kierownicy punktów bibliotecznych i bibliotek gminnych oraz Rady Czytelnictwa, starając się o jak największy udział uczestników ze swego terenu.

Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 września br. które zbierają powiatowe komisje konkursowe, mieszczące się w referatach organizacji społecznych, oddziałach kultury i sztuki przydzielonych rad narodowych. Wyróżniający się uczestnicy konkursu tak w eliminacjach powiatowych, wojewódzkich i centralnych — otrzymają cenne nagrody pieniężne, wartościowe i dyplomy uznania.

»Nauka« w służbie agresji i ludobójstwa

W schyłkowej, imperialistycznej fazie swego rozwoju burżuazja nie tylko pęta siły wytwórcze, lecz dąwi także każdy objaw wolnej, twórczej myśli ludzkiej, degraduje i prostytuuje naukę. Nie ma takiej dziedziny nauki, na której nie wycisnąłby swego piętna współczesny kapitalizm. Ale najjaskrawiej chyba odrażają, antyludzki charakter reakcyjnej, imperialistycznej „nauki“ występują w teoriach socjologów i filozofów amerykańskich, zaprzędanych magnatom Wall-Street.

Tak np. znany geopolityk Spackmann głosi tezę o „anachronizmie“, suwerenności narodowej. Według Spackmanna małe państwa, (do których zalicza... m. in. Francję i Włochy), „stały się jeszcze mniej zdolne do życia niż dawniej“ i dlatego najracjonalniejszym środkiem ich „odzrodzenia“ będzie ich... likwidacja. „Jakikolwiek by nie był ich historyczny wkład w naukę i cywilizację — pisze Spackmann — w obecnym okresie są one politycznie niewygodne“ (podkreślenie — W. B.). Profesor uniwersytetu w Columbii, Willard Waller, doszedł do jeszcze bardziej „rewelacyjnych“ wniosków mianowicie, że „wojny zawsze będą możliwe, dopóki będą istnieć suwerenne narody“.

W tej krucjacie przeciwko idei niepodległości narodowej uczestniczą również reakcyjni „uczeni“ Anglii. Geograf Mawoy, w książce: „Geograficzne kulisy historii“ nawołuje narody Europy do wyrzeczenia się niepodległości, gdyż „porządek świata wymaga poświęcenia części suwerenności każdego z państw“. Wtórzy mu profesor londyńskiego uniwersytetu Vausset, który wzywa narody europejskie do zerwania z „anarchią niezależnych, narodowych państw“ i do powierzenia swych losów amerykańskiemu imperializmowi.

Ale narody świata nie chcą się rozstać dobrowolnie z „niewygodną“ dla imperialistów suwerennością. Walczą one o utrzymanie i rozwój własnej narodowej gospodarki i kultury. Imperialiści wiedzą więc doskonale, że niewolę narzucić mogą innym narodom tylko przemocą, tylko drogą wojny.

Apologetyka wojny to najjaskrawsze może świadectwo upadku i zdziczenia imperialistycznej nauki. U każdego uczciwego człowieka muszą wzbudzić uczucie wstrętu i obrzydzenia ludobójcze teorie głoszone przez „naukowców“, którzy odarli naukę z jej najpiękniejszych, najszlachetniejszych cech, czyniąc z niej służebnicę ginącej, barbarzyńskiej klasy, gotowej utopić w morzu krwi dążenia narodów do wolności i pokoju.

Posłuchajmy co mówią o wojnie i pokoju ci gangsterzy z dyplomami uniwersyteckimi i tytułami naukowymi.

„Wojna — oświadcza Carl Heym — jest wynikiem boskiego ładu życia“...

Ale wojna w pojęciu „uczonych“ amerykańskich i angielskich to nie tylko rzecz boska i piękna, ale również niezwykle potrzebna i pożyteczna.

Znany ekonomista amerykański Kennet Bofwring wygłosił na jednej z konferencji następującą

tyradę: „Świat (czytaj: burżuazja) znajduje się obecnie w kleszczach potwornego dylematu: albo rozszerzać spóżyte za pomocą wojen, albo też zmniejszać produkcję poprzez kryzysy i bezrobocie“.

Jednym słowem trzeba rzucić kilkanaście milionów ludzi na rzeź, bo wtedy rozkręci się koniunktura, „rozszerzy się spóżyte“ i zyski nieprzerwanym „potokiem popłyną do kas pancernych bankierów i przemysłowców amerykańskich. Ze wojna jest rzeczą, pożyteczną — głosi także Gerard Colm, spod pióra którego wyszły następujące słowa: „Wojenne zniszczenia mogą rozwiązać niektóre ekonomiczne problemy USA, w każdym razie na jakiś okres czasu“.

Reakcyjna nauka burżuazyjna, nawiązująca bezpośrednio do hitlerowskich tradycji, przepojona jest pogardą i nienawiścią do człowieka, duchem najbrutalniejszego kanibalizmu, kosmopolitycznego barbarzyństwa i agresji.

Jaka przepaść dzieli wsteczną, skorumpowaną, gnijącą wraz z kapitalizmem reakcyjną „naukę“ od nowej, twórczej, postępowej nauki krajów budujących socjalizm i komunizm! Tej nauki, o której mówił Stalin, że „nie uznaje fetyszów, nie boi się podnieść ręki na to, co się przeżyło, co jest stare...“ która „nie odgradza się od ludu, nie stroni od ludu, lecz gotowa jest mu służyć, gotowa przekazać ludowi wszystkie zdobycze nauki...“

U nich funkcja nauki polega właśnie na tym, żeby ochronić, utrzymać wszystko, co się przeżyło, co jest wsteczne i zmurszałe, co służy eksploatacji, ujarzmieniu i poniżeniu człowieka.

U nas chlubnym zadaniem nauki jest walczyć aktywnie o wykarzowanie starych, szkodliwych reakcyjnych poglądów i teorii, o kształtowanie nowego oblicza kraju, o wychowanie nowego socjalistycznego człowieka.

U nich reakcyjna nauka jest sprzymierzeńcem Morganów, Du Pontów, Harrimanów, dążących do rozpętania nowej wojny, mającej zniszczyć dorobek pokoleń i zamienić świat w bezludną pustynię.

U nas — w obozie pokoju i socjalizmu — nauka stała się sojusznikiem, doradcą i przyjacielem robotników i chłopów, budowniczych nowego życia.

W tej odrębności i przeciwstawności roli i funkcji nauki w krajach kapitalistycznych i w krajach kroczących drogą socjalizmu i komunizmu, jak w zwierciadle odbijają się dwa światy: świat pasożytniczej, ginącej, imperialistycznej burżuazji i świat młodej, postępowej i rewolucyjnej klasy robotniczej, która tworzy nową epokę w dziejach ludzkości — epokę niebywałego rozwoju sił produkcyjnych społeczeństwa, epokę rozkwitu nauki i kultury, służącej wyzwoleniu i szczęściu człowieka.

Władysław Borowski

Nauka w służbie ludzkości Czy ręka może odrosnąć

Wiele gatunków zwierząt ma zdolność szybkiego odradzania swych uszkodzonych części ciała. Ten proces odradzania utraconych części ciała nazywamy regeneracją.

Regeneracja występuje najwyraźniej u zwierząt znajdujących się na stosunkowo niskim poziomie rozwoju

Ssaki, a zwłaszcza człowiek, posiadają małą zdolność regeneracyjną. Przeważnie ubytki tkanek goją się przez bliznowacenie, rzadko przez wytworzenie z powrotem właściwego narządu. Nie znaczy to bynajmniej, że u człowieka nie spotykamy wcale właściwej regeneracji. Pomijając już regenerację tzw. fizjologiczną, polegającą na stałym odnawianiu się zużywających się nieuszkodzonych tkanek np. naskórka, nabłonków, włosów, paznokci, krwinek, gruczołów itp., wiele tkanek w ustroju ludzkim posiada zdolność odnowy po uszkodzeniu, czyli wykazuje zdolność do regeneracji tzw. traumatycznej.

Wiemy, że kość może się po złamaniu całkowicie odnowić. To samo tyczy się chrząstek, błon maziowych w stawach, a nawet nerwów.

Dużą zdolność regeneracyjną posiadają niektóre narządy wewnętrzne ssaków, np. wątroba, trzustka czy nerka. U szcztura lub myszy można usunąć około 80% wątroby, a po krótkim czasie ubytek ten zastąpiony zostanie przez nowo wytworzoną tkankę. U człowieka rzadko jednak dochodzi do odtworzenia struktury narządu.

W nerce na przykład regenerują się poszczególne komórki, ale nie wytwarzają się kłębuszki i kanaliki, które mogłyby wytwarzać moc.

Od dawna interesowało uczonych, dlaczego niektóre gatunki zwierząt są dobrymi regeneratorem, a inne nie. Dlaczego u tego samego zwierzęcia tylko jedna część ciała łatwo odrasta — np. u niektórych płazów ogoniastych łatwo regeneruje się utracony ogon — a nie kończyny?

Dla wyjaśnienia tej zagadki przeprowadzono niezmiernie liczne i ciekawe doświadczenia, które nie dały wprowadzić jeszcze rozwiązania, ale umożliwiły ustalenie wielu czynników, które w procesie regeneracji odgrywają wybitną rolę.

Szczególnie cenne są pod tym względem badania uczonych w dziedzinie. Wskazują one przede wszystkim na dużą zależność między zdolnością poszczególnych narządów do regeneracji a ich unerwieniem. Zależność tę można stwierdzić usuwając część unerwienia lub przeszczepiając nerwy w okolicę rany,

Wiele czynników działających na ranę bezpośrednio lub też pośrednio poprzez układ nerwowy zmienia w zasadniczy sposób zdolność regeneracyjną narządów. Ciekawe doświadczenia prof. Polezajewa wykazały np., że mechaniczne drażnienie rany po odcięciu kończyny u żaby może pobudzić kończynę do regeneracji. Natomiast bez drażnienia zjawisko regeneracji nie występuje. A oto inny przykład: jeśli po złamaniu kończyny ssaka oddzielimy oba odcinki kości i będziemy je trzeć o siebie, to wytworzy się między nimi tkanka łączna. Jeśli będziemy je dalej ocierać o siebie, to wytworzy się na ich powierzchni chrząstka. Jeśli natomiast przyścinimy je do siebie i unieruchomimy, to wytworzy się między nimi kość.

Obecny stan chirurgii pozwala nam już przyspieszać gojenie się ran, a nawet leczyć takie rany, które jeszcze niedawno uchodziły za zupełnie nieuleczalne. Wystarczy wspomnieć choćby o przeszczepach naskórka czy całych płatów tkanek, które umożliwiają uzupełnienie wielu uszkodzonych narządów. Medycyna radziecka podczas ostatniej wojny dostarczyła licznych przykładów odtwarzania tą drogą wielu uszkodzonych części ciała.

Dotychczasowe wyniki nie są jednak kresem możliwości nauki w tej dziedzinie. Naukowcy coraz uporczywiej myślą o możliwościach stałej, powszechnej regeneracji utraconych części ciała. Możliwość odrostu utraconej kończyny byłaby najidealniejszym rozwiązaniem tego problemu. Rzecz jasna, że jest to kwestia przyszłości. Jednakże dziś, gdy człowiek coraz szczegółowiej poznaje prawa przyrody i w sposób świadomy i celowy wpływa na nią, idea ta nie jest już nieziszczalną chimera.

Uczni polscy również zajmują się usilnie zagadnieniem regeneracji. Polska Akademia Nauk, do której należy m. in. ustalenie kierunków badań naukowych najbardziej istotnych i najsilniej związanych z potrzebami naszego życia — zorganizowała niedawno sesję poświęconą zagadnieniu regeneracji. Wzięli w niej udział najwybitniejsi polscy biologowie, medycy, a szczególnie chirurdzy. Wszelkoniomnie omówiono do tychczasowe osiągnięcia, wytypowano aktualne tematy do doświadczeń i prace zmierzają do wzmocnienia zdolności regeneracyjnej złych regeneratorów, zwłaszcza zaś człowieka. Zmierzają do

Sumieniem wszystkich uczciwych ludzi wstrząsnął mord dokonany przez władze amerykańskie na Rosenberbach. Światło na kulisy tej potwornej zbrodni rzuca zbiorek pt.: „Pamięci Ethel i Juliusa Rosenbergow“... Zawiera on wiersz Ethel Rosenberg „Jeśli umrzemy“, artykuł wyjaśniający zakulisowe machinacje władz amerykańskich, opierających się na fałszywych oskarżeniach, wyjątki z listów i oświadczeń obojga skazanych oraz utwory i wypowiedzi pisarzy światła oburzonych tą zbrodnią.

Wyjaśnieniu istotnego sensu polityki Stanów Zjednoczonych w obu wojnach światowych poświęcona jest praca Mariana Muszkata „Interwencja — zbrodniczy oręż polityki Stanów Zjednoczonych“. W oparciu o autentyczne dokumenty autor charakteryzuje klasowy sens i bezprawie polityki interwencyjnej służącej imperialistycznym planom Stanów Zjednoczonych.

Zagadnienie moralności burżuazyjnej w epoce imperializmu jest tematem interesującej pracy A. F. Szyszki pt.: „Moralność burżuazyjna — oręż imperialistycznej reakcji“. Autor w oparciu o dzieło Józefa Stalina „Marksizm a zagadnienie językoznawstwa“ rozprawia się ze wsteczną, antynaukową próbą burżuazyjnych ideologów

wywodzenia moralności z przykładów boskich lub innych filozoficznych teorii w oderwaniu od warunków ekonomicznych. W sposób marksistowski udowadnia, że moralność jako nadbudowę rodzi baza ekonomiczna społeczeństwa i że w każdym społeczeństwie klasowym panuje moralność klasy rządzącej. W zakończeniu autor przeciwstawia bestialskiej moralności ginącego świata kapitalistycznego, nową, szlachetną, głęboko ludzką moralność komunistyczną.

Wychowawców i nauczycieli zainteresuje książka Romana Polnego pt.: „Problematyka kształcenia politechnicznego w nauczaniu przedmiotów pedagogicznych w liceum pedagogicznym“.

W książce tej, zatwierdzonej do użytku jako podręcznik pomocniczy dla wykładowców przedmiotów pedagogicznych autor omawia istotę i metody kształcenia politechnicznego oraz jego doniosłe znaczenie dla socjalistycznego wychowania młodzieży.

Postulat politechnizacji nauczania jest również tematem pracy Edwarda Kurzyńskiego pt. „Kształcenie politechniczne i problematyka planu sześciolletniego w nauczaniu rysunku“. Książka E. Kurzyńskiego wypełnia lukę w pozycjach wydawniczych traktujących o nauczaniu rysunku. Nie było bowiem dotychczas książki poruszającej zagadnienie społeczne, wychowawcze i ogólnokształcące, jakie tkwią w nauce tego przedmiotu. W publikacji tej znajdujemy zarówno wytyczne programowe oparte na instrukcjach Ministerstwa Oświaty, jak i bogaty materiał w przykładach tematyki oraz reprodukcjach rysunków wykonanych przez uczniów szkół ogólnokształcących.

tę, by ograniczyć, a może kiedyś zupełnie usunąć jedną z najbardziej dotkliwych plag ludzkości — kalectwo.

Prof. dr Artur Ber

Fraszki MIROSLAWA KNORR

List



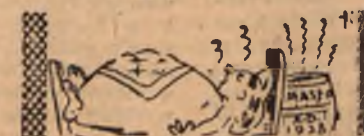
Kochany. List twój dzisiaj otrzymałam z raną. Lecz pewnie go w pośpiechu niezwykłym pisałeś. Cała strona — to jedna rozmazana plama. (Widocznie nigdzie suszki pod ręką nie miałeś). Zdołałam to tylko odczytać jedynie: „Bar... śpie... bo troje... pliszę Na poczcie w Lublinie...“

Gdzie szukać złomu



Widziałam gwoździe, szkiełka, wleczo od pudełka Oraz stare monety (miedziane niestety). Zdarzył się kawał sznura i makulatura... Czy w zbiornicy odpadków? Więcej cóż w tym dziwnego? W zbiornicy? Nie. W piecywie od Królikowskiego...

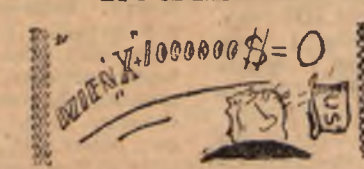
Przedwojennym ku przestrodze



Przedwojenny materiał miał na garnitury Przedwojenne żyłki, mydło, konfitury. Przedwojenne naczynie (takie z jednym uszkiem) Trzymał pod (przedwojennym naturalnie) łóżkiem Przedwojenne miał leki na stargane nerwy Przedwojenne sucharki jadł i konserwy.

Przedwojenne to życie pewnego dnia zgasio Zatrulo je spóżyte... przedwojenne masło.

Równanie



Rozwiązanie niedawno odkryli dopiero (Dzień) x plus milion (dollars) daje wynik — zero.

Całą Francję ogarnęła potężna fala strajku. Przeszło trzy miliony robotników porzuciło pracę na znak protestu przeciwko polityce wyzysku i nędzy prowadzonej przez nowe ustawy szlugsów Wall-Street i znanego przemysłowca Laniela. (z prasy)



MILIONER...

Z życia partii

Jan Ignaciuk

Instr. Wydz. Prop. KW PZPR w Lublinie

Rozpoczynamy nowy rok szkolenia partyjnego

Wojewódzka lubelska organizacja partyjna ma poważne osiągnięcia w zakresie ideowo - politycznego wychowania członków partii. Szkolenie partyjne w r. 1952/53 w porównaniu z r. 1951/52 przebiegało o wiele lepiej, poprawił się skład kadry wykładowców, szkolenie było bogatsze w treści, mniej było wypażeń, znacznie poprawiła się frekwencja i dyscyplina słuchaczy, podniósł się również poziom kierownictwa szkoleniem ze strony instancji i organizacji partyjnych. W roku szkolnym 1952/53 zakończyło pomyślnie szkolenie 83% planowanych kursów i 82% objętych szkoleniem, podczas gdy w poprzednim roku 1951/52 zakończyło szkolenie 67,3% planowanych kursów i 60,8% słuchaczy. Lepiej niż w latach ubiegłych potrafiłmy łączyć na zajęciach szkoleniowych zagadnienia teoretyczne z praktyką naszej codziennej pracy partyjnej. Świadectwem tego jest fakt, że w r. 1952/53 uczestnicy szkolenia partyjnego przyczynili się do powstania spółdzielni produkcyjnych w 112 gromadach, że 830 słuchaczy przeszło od gospodarki indywidualnej do zespołowej, zasililo szereg aktywów spółdzielni produkcyjnych. Szkolenie partyjne w r. 1952/53 w którym brał udział również bezpartyjni powołało do życia procesy dozwolone przez partyjne, w wyniku czego 488 bezpartyjnych uczestników szkolenia partyjnego przynależnych zostało w poczet kandydatów naszej partii.

Spośród najlepszych słuchaczy 335 wytypowano na wykładowców na r. 1953/54, 35 słuchaczy wysunięto na szkoły partyjne, zaś 37 do pracy w aparacie partyjnym.

Osiągnięcia szkolenia partyjnego w roku ubiegłym nie mogą jednak przesłaniać nam wielu braków i niedociągnięć, które znajdują swój wyraz w tym, że 18% kursów rozpadło się w ciągu roku lub nie przebiegało przewidzianym programem materiału szkoleniowego, że jeszcze za mało wykazywaliśmy troski o treści i wyniki szkolenia. Dlatego też przyrządzając do planowania i organizacji nowego roku szkoleniowego instancje i organizacje partyjne winny wyciągnąć właściwe wnioski z doświadczeń roku ubiegłego, aby uniknąć powtórzenia popełnianych błędów, aby szkolenie partyjne lepiej spełniło zadanie uzbudowania członków partii w oręż ideologii marksistowsko - leninowskiej.

FORMY SZKOLENIA

W r. 1953/54 będą nadal istniały podstawowe kursy partyjne, lecz ich zadania zostały nieco zmienione. Podstawowe kursy partyjne będą obejmowały przede wszystkim kandydatów naszej partii i aktyw bezpartyjny. Szkoleniem na kursach podstawowych zostaną objęci również członkowie partii, którzy nie przeszli żadnego przeszkolenia partyjnego. Kurs ten będzie trwał jeden rok i w programie swoim będzie zawierał 10 zajęć. Na kursie dzie uczestnicy będą zapoznawali się z programem PZPR i z linią polityczną statutu PZPR i z linią polityczną naszej partii i rządu. Zajęcia będą prowadzone przez wykładowców w formie gawęd i dyskusji. Głównym zadaniem objętych programem, kursy podstawowe będą otrzymywały w formie broszur.

Podstawową formą szkolenia członków partii będą 2-letnie szkoły polityczne. Program szkół politycznych będzie zawierał 60 zajęć. Uczestnicy szkół politycznych będą zapoznawali się z takimi zagadnieniami jak np. „Walka ludu polskiego o wolność i socjalizm”, „Rewolucja październikowa a sprawa polska”, „Konstytucja PRL”, „Budownictwo komunizmu w ZSRR i budownictwo socjalizmu u nas”, „Nauka o partii nowego typu” i inne.

Trzecią formą szkolenia partyjnego będą koła studiowania życiorysu towarzysza Stalina, które będą trwały jeden rok. Dla wykładowców i uczestników kół zostanie opracowany w dostępnej formie życiorys towarzysza Stalina.

Szkoły wieczorowe będą obejmowały pracowników KP, sekretarzy KG i sekretarzy podst. org. part. z miasta. Szkoły wieczorowe będą trwały jeden rok i będą miały za zadanie przygotować towarzyszy do

bieżącej pracy partyjnej. Kierownikami szkół będą i sekretarze KP, lub sekretarze propagandy. Każdy uczestnik szkoły wieczorowej będzie otrzymywał skrypty oparte na programie kursu dla sekretarzy KP przy KC.

PLANOWANIE I ORGANIZACJA NOWEGO ROKU SZKOLENIA PARTYJNEGO

Planowanie szkolenia partyjnego w r. 1953/54 podobnie jak w ubiegłym roku odbywa się oddolnie. Podstawą planowania są rozmowy indywidualne z kandydatami na słuchaczy, co w przyszłości w dużym stopniu zdecyduje o frekwencji i poziomie słuchaczy. Planowanie słuchaczy „zza biurka”, bez rozmowy z nimi jest niedopuszczalne. Rozmowy z przyszłymi słuchaczami przeprowadza sekretarz organizacji partyjnej i wykładowca przy współudziale przedstawiciela KP (KM).

W doborze uczestników szkolenia partyjnego przez organizacje partyjne obowiązkowy jest udział wykładowcy, w celu dokładnego zapoznania się w toku indywidualnych rozmów ze swoimi słuchaczami. Chodzi o to, aby wykładowca poznał swych słuchaczy, ich zainteresowania, wyniki osiągnięte w dotychczasowym szkoleniu, poznał ich postawę w pracy partyjnej i zawodowej, co ułatwi mu dalszą pracę i zapewni właściwy dobór słuchaczy. Należy też zwrócić uwagę na to, aby na poszczególne formy szkolenia planować ludzi o mniej więcej równym poziomie. Towarzysza, który systematycznie w roku 1952/53 uczęszczał na szkolenie i ukończył szkolenie z dobrymi wynikami, umie samodzielnie pracować nad książką należy objąć wyższą formą szkolenia, zaś towarzysza, który słabo uczestniczył w szkoleniu i niewiele podniósł swój poziom należy pozostawić w niższej formie, co niewątpliwie wpłynie na mobilizację na słuchaczy. Trzeba również tam, gdzie kursy partyjne dobrze pracowały zaplanować wyższą formę szkolenia, aby umożliwić członkom partii dalsze pogłębianie nabytych wiadomości.

Przy planowaniu sieci punktów szkolenia partyjnego na r. 1953/54 należy zwracać uwagę na kluczowe

zakłady przemysłowe, spółdzielnie produkcyjne, POM, PGR nie wyłączając oczywiście gromad indywidualnych. W planowaniu szkolenia w zakładach pracy należy uwzględnić zmienność tj. tak dobrać, by słuchacze z reguły pracowali na jednej zmianie, zaś na wsi uwzględnić odległość zamieszkania słuchaczy od punktu szkolenia (najdalej do 5 km). Należy również zatroszczyć się już o odpowiedni lokal, by był on czysty, dostatecznie oświetlony i wyposażony w niezbędny sprzęt do prowadzenia notatek. Organizując punkt szkolenia należy dążyć do tego, by skład słuchaczy z zasady liczył od 15-20 osób, co nie może być oczywiście regułą.

KTO POWINIEN BYĆ UCZESTNIKIEM SZKOLENIA

Uczestnikami szkolenia partyjnego winni być w pierwszym rzędzie aktywni partyjni pełniący funkcję z wyboru, agitatorzy, prelegenci itd. W doborze uczestników szkolenia należy zwracać uwagę na tych towarzyszy, którzy posiadają należytą postawę partyjną, przodują w pracy, posiadają autorytet i zaufanie wśród członków partii i bezpartyjnych i w związku z tym będą mogli poważnie oddziaływać na całą organizację partyjną, załogę lub gromadę. Trzeba też do szkolenia włączyć większą niż w roku ubiegłym liczbę aktywów ZMP, kobiet i oddanych aktywistów bezpartyjnych. Ponadto przy doborze słuchaczy należy zwrócić uwagę na większy niż dotychczas udział w szkoleniu partyjnym aktywistów rad narodowych i organizacji masowych oraz otoczyć opieką szkolenie ideologiczne w ZMP, radach narodowych i organizacjach masowych.

Za kilka dni rozpoczniemy planowanie i organizację szkolenia partyjnego na rok 1953/54. Trzeba, aby organizacje i instancje partyjne poświęciły tej sprawie maksimum uwagi. Od właściwego planowania sieci szkolenia partyjnego, doboru słuchaczy i organizacji poszczególnych punktów zależy bowiem w dużym stopniu przebieg i wyniki naszego szkolenia, dalszy wzrost poziomu ideowo-politycznego członków partii.

O dwóch gminach jednego powiatu

Powiat chełmski z planowego skupu zboża wywiązuje się dość dobrze. Na czoło wybija się gmina Rejowiec, która przekroczyła plan lipcowy, a z planu sierpniowego do dnia 7 bm. wywiązała się w 23,6 proc. Do przodujących należy również gmina Siedliszcze.

DOBRA PRACA POLITYCZNO-WYJAŚNIAJĄCA ŹRÓDŁEM OSIĄGNIĘĆ

Sprawnny przebieg planowego skupu zboża w gm. Rejowiec jest wynikiem dobrej pracy Prezydium GRN i Komitetu Gminnego PZPR. Komitet Gminny dopilnował nie tylko opracowania dobrego planu pracy, ale i jego realizacji. Do akcji żniwno-omłotowej, do skupu zboża gmina Rejowiec przystąpiła zgodnie z planem. PGRN czyniło, ażeby aktywiści gminni docierali do gromad i wyjaśniali chłom konieczność obowiązkowych dostaw oraz wątpliwości jakie posiadają w związku ze sprzedażą zboża państwu. Aktyw gminy, który rekrutuje się z członków partii, zw. zaw. prac. cukrowni, aktywu ZSCh, GRN i GS z każdego pobytu w terenie składa sprawozdania, co pozwala na zanalizowanie pracy aktywów w terenie i wyciągnięcie wniosków na przyszłość. Komitet Gminny partii, wnikliwie bada i politycznie kieruje przebiegiem całej akcji.

W gromadach, w których pracę wyjaśniającą postawiono na odpowiednim poziomie na wyniki nie trzeba długo czekać. Kol. Rejowiec, gdzie podstawowa organizacja partyjna za punkt honoru postawiła sobie wykonanie planowego skupu zboża przed terminem, już dziś roczny plan dostaw wykonała w 80 proc. W gromadzie tej przykładem świecił sekretarz podstawowej

organizacji partyjnej Kazimierz Sereba, który przekroczył obowiązkowe dostawy i roczny plan wykonał z nadwyżką. O dobrej postawie chłopów z kol. Rejowiec świadczy fakt, że do dnia 8 sierpnia dokonali oni 90 proc. podorywek na całym obszarze gruntu. Do przedterminowego wykonania planowych dostaw w gminie Rejowiec w dużym stopniu przyczyniła się dobra organizacja pomocy sąsiedzkiej, która objęła wszystkie gromady. Gmina Rejowiec winna być przykładem dla innych gmin powiatu chełmskiego.

WSTYD POZOSTAWAĆ W TYLE

Gmina Rakolupy w obowiązkowych dostawach pozostaje daleko w tyle za Rejowcem. W lipcu i w sierpniu akcja skupu idzie bardzo wolno. Winę za taki stan rzeczy ponosi przede wszystkim Prezydium GRN oraz Delegatura Ministerstwa Skupu. Cztery gromady nie otrzymały jeszcze zawiadomień, a ich dostarczanie w innych gromadach miało charakter czysto administracyjny. Nikt na terenie gminy nie pomyślał o tym, aby dostarczanie zawiadomień powiązać z akcją mobilizacyjną do wykonania planowego skupu przed terminem. Zły przykład dają przewodniczący Prezydium GRN i Pełnomocnik Ministerstwa Skupu, którzy sami nie wywiązali się jeszcze z planowego skupu zboża. Okolniczni chłopci patrzą na nich i postępują podobnie.

Przyczyną jednak wszystkich niedociągnięć w akcji planowego skupu jest fakt, że pominięto całkowicie pracę polityczno-wyjaśniającą. Do tej pory nikt z aktywów gminnego nie był jeszcze w terenie, a Komitet Gminny nie czynił nic, by sytuację tę zmienić. Zale-

Czytelnicy nisz

»Moje gospodarstwo świadczy o mnie«

Ob. Franciszek Tadera jest średniorolnym chłopem zam. w gromadzie Kisielsk gm. Prawda.

Posiada 6 ha ziemi i 6-osobową rodzinę. Gospodarstwo jego jest nie wielkie, lecz utrzymane we wzorowym porządku. Jednocześnie ob. Tadera należyście wypełnia wszystkie swe obowiązki wobec państwa, czy to chodzi o dostawę zboża czy też o inne świadczenia. W ubiegłym roku wykonał swój plan wszystkich dostaw przedterminowo w 100%. Obecnie również wykonuje wszystko na czas oddając systematycznie mleko do miejscowej mleczarni, odwożąc część zboża na punkt skupu (do 5 sierpnia wykonał plan w 50%). Żywiec oddał w 100% przedterminowo. Akcję żniwną ukończył ob. Tadera jako jeden z pierwszych w całej gromadzie. Po sprawnie dokonanej zwózce zboża przystąpił do podorywek oraz do młocki. Jest on wzorem dla tych sąsiadów, którzy często biorą z niego przykład.

Na zapytanie w jaki sposób rozkłada sobie pracę, odpowiada:

„Najważniejsze żeby nie dopuścić do żadnych zaległości. Kieruję się zasadą, że wszystko musi mieć swój czas i swoje miejsce“.

I rzeczywiście całe jego gospodarstwo świadczy o tym, że zasadę tę wcielił w życie i to codziennie nawet w drobnych szczegółach.

Jakże inaczej postępuje ob. Aleksander Treńdak, który ma również 6 hektarów gospodarstwo, a mniej szą rodzinę na utrzymaniu. Wszystko w jego gospodarstwie jest przeciwieństwem do gospodarstwa Tadera. Zabudowania jakkolwiek nie zbyt stare wyglądają tak jak gdyby od wielu lat nikt w nich nie mieszkał. Sprzęt wala się porozrzucany po podwórku. Ob. Treńdak zalega z wykonaniem obowiązków wobec państwa. Dostaw zboża w ub. r. nie zrealizował, nie wykonał również i innych zobowiązań.

W czym wobec tego tkwi przyczyna tak olbrzymiej różnicy? Odpowiedź na to pytanie dać można w jednym zdaniu: w niedbałości i w złym rozłożeniu sobie pracy.

Przykładów takich wymienić można by wiele. Na ogół sąsiedzi twierdzą w takich wypadkach, że jednemu „wszystko się wiedzie“ innemu zaś nie. A tymczasem wiadomo przecież że nie nigdy nie przychodzi samo. Mnie się zdaje, że tylko od własnej pracy i odpowiedniego jej rozłożenia zależy dziś dobrobyt chłopca. Można śmiało powiedzieć: „moje gospodarstwo świadczy o mnie“.

A. H.
(Nazwisko znane redakcji)

Marnotrawstwo i nieprzestrzeganie dyscypliny pracy utrudnia realizację Planu 6-letniego

Niedobrze dzieje się na budowie nr 6 LPZB w Kraśniku. Pomimo, że praca rozpoczyna się o godzinie 6 rano, często się zdarza, że o godzinie 6.20 nie ma jeszcze nikogo z pracowników umysłowych, nie ma też komu otworzyć magazynu i robotnicy nie mogą pobrać narzędzi czekając i tracąc cenny czas.

Wielu pracowników, zwłaszcza z kierownictwa nie przestrzega obowiązujących godzin pracy. Np. w

dnia 8. VIII. br. o godzinie 11.45 już nikogo nie było w pracy. Tym sposobem budowa traci wiele cennych godzin, co odbija się ujemnie na wykonaniu planu.

Na budowie Nr 6 panuje również marnotrawstwo. Betoniarzka po pracy nie jest czyszczona i na skutek tego rdzewieje. Marnuje się również pozostawiona w niej mieszanka betonowa. Podobnie jest z belkami betonowymi, z których większość na skutek niedbałego zrzućcia w czasie transportu jest potłuczona i nie nadaje się do użytku. Kierownictwo nie dba również o jakość robót. Nie właściwie są wykonywane wykopy i podciąg betonowe. Marnuje się również cegła, porzucana po całym placu budowy. Zlecenia robocze wypisywane są niedokładnie i nieregularnie. W dniu 2. VIII. cztery grupy ciesielskie miały prześwit z powodu źle wypisanych zleceń roboczych.

Jako pracownik tej budowy patrzę na te wszystkie niedociągnięcia i myślę, że one są przecież poważną przeszkodą w wykonywaniu naszego Planu 6-letniego.

Zwróciłem na nie uwagę kierownictwu, które jednak zamiast walczyć z marnotrawstwem i przestrzegać dyscypliny pracy, grozi mi, że gdy będę się w te sprawy wtrącał narażę się na nieprzyjemności. Ja się nieprzyjemności nie obawiam, dla mnie najważniejsze jest, aby nasze plany były wykonywane.

Proszę więc, opublikujcie mój list, może krytyka na łamach prasy uskutkuje i na budowie naszej zmieni się na lepsze.

Aleksander Saba
Bud. nr 6 LPZB w Kraśniku

ZŁE ZORGANIZOWANA POMOC SĄSIEDZKA

W gminie Rakolupy większość gromad nie ma opracowanych planów pomocy sąsiedzkiej, a w gromadach, które je posiadają nie są one zupełnie realizowane. W akcji żniwno-omłotowej nie stanął również na wysokości zadania POM Sielec, który słabo przygotował maszyny. Wynikiem tego są częste awarie. Na domiar złego POM nie dotrzymuje umów. I tak na przykład: kol. Leśniowice, która miała otrzymać młocarnię na 15 lipca dostąpiła ją dopiero 8 sierpnia. Wieś Rakolupy otrzymała młocarnię, ale nie otrzymała motoru. Takie i tym podobne usterki w znacznym stopniu opóźniają terminowe wykonanie planu skupu. Gmina Rakolupy nie powinna w zostawie w tyle. Prezydium GRN musi dolożyć wszelkich starań, aby administracyjne metody zastąpić pracą polityczno-wyjaśniającą tak jak to robi gmina Rejowiec, a plan na miesiąc sierpień Rakolupy wykonać w 100 proc.

Sprawą usprawnienia przebiegu akcji skupu w gm. Rakolupy powinno zainteresować się Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Chełmie i Powiatowy Pełnomocnik Ministerstwa Skupu.

F. Z.

Zgodnie z życzeniem ob. Saby publikujemy list. Złe jest, gdy kierownictwo, któremu państwo zaufało i powierzyło odpowiedzialną pracę, nie wywiązuje się ze swoich obowiązków. Smutne i to, że są robotnicy niedbali, którzy nie szanują mienia państwowego i niszczą bezmyślnie materiał. Ale dobrze, że są tacy jak ob. Saba, którym dobro budowy głęboko leży na sercu, którzy widzą niedociągnięcia i starają się je zwalczyć. Mamy nadzieję, że krytyka ob. Saby pomoże w zlikwidowaniu błędów i że sprawą budowy nr 6 zajmie się dyrekcja Zjednoczenia.

(red.)

PROBLEMA dnia

Szerzej realizować wytyczne III Wojewódzkiej Konferencji ZMP

Po zapoznaniu się z uchwałami XII Plenum Zarządu Głównego ZMP i III ciej Wojewódzkiej Konferencji ZMP, większość kół na terenie Lublina przystąpiła do pracy nad podniesieniem poziomu ideologicznego wśród członków swojej organizacji, do wzmocnienia w niej trzonu robotniczego.

Obserwując pracę lubelskiej organizacji ZMP wskazywano o okresie III ciej Wojewódzkiej Konferencji należy stwierdzić, że nie wszystkie kółka wywiązują się z zadań wytyczonych przez Konferencję. Np. Zarząd Zakładowy ZMP przy Węzle Kolejowym w Lublinie prowadzi bardzo słabą pracę polityczną wśród członków organizacji, a zupełnie nie pracuje z młodzieżą niezorganizowaną. Jak wiemy na terenie Węzła Kolejowego pracują przez ważne młodzi, ofiarni robotnicy z którymi można i trzeba pracować politycznie. We wszystkich kółkach, a na terenie Węzła jest ich wiele, są braki w pracy kulturalno-oświatowej.

IV Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie znalazł swój odzwierciedlenie w kilku pogadankach, które odbyły się przed jego rozpoczęciem. Obecnie w chwili trwania Festiwalu formy tej pracy zostały zaniedbane. Fakt, że po XII Plenum Zarz. Gł. do organizacji wstąpił nowi koledzy tacy jak: Ryszard Bialek, — przewodnik pracy, Henryk Jakubowski — zwrotniczy, — także przewodnik pracy, wreszcie to, że młodzież Węzła Kolejowego w celu uczczenia IV Światowego Festiwalu w Bukareszcie podjęła wiele cennych zobowiązań produkcyjnych, świadczyć, że młodzież robotnicza chce ofiarnie pracować i pragnie w szeregach organizacji ZMP-owskiej włączyć się do budownictwa socjalistycznego.

Ale młodzieży tej trzeba pomóc, trzeba ją pokierować. Dobrze byłoby aby Wydział Robotniczy przy ZW ZMP więcej interesował się takim skupiskiem młodzieży robotniczej jak Węzeł Kolejowy w Lublinie. Obecnie w chwili trwania Festiwalu, warto byłoby pomyśleć o zorganizowaniu wieczornych, pogadanek, występów zespołów artystycznych. Organizacja ZMP-owska posiada tam o wiele lepsze warunki aniżeli inne kółka, mając do dyspozycji Dom Kultury.

Sprawami młodzieży powinny wleceć się nie tylko dotychczas zajmujące się organizacje partyjne i poprzez nieustanną pomoc i kontrolę jej pracy podnieść jej poziom. Organizacje ZMP-owskie muszą zwrócić uwagę szczególnie teraz w chwili obecnej, kiedy w Bukareszcie trwa wielkie święto przyjaźni i pokoju młodzieży całego świata, na pogłębienie pracy politycznej i kulturalno-oświatowej.

F. Z.

Więcej troski o osiedle robotnicze na Bronowicach

O PRACY ZARZĄDU BUDOWLANEGO NR 3

Budujące się osiedle robotnicze na Bronowicach jest jeanynt z kluczowych placów budowlubelskiego Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego. Od kierownictwa zarządu wymagać należy sprawnej organizacji pracy na tej budowie. Tymczasem przy każdym niemal bloku można zetknąć się z faktami świadczącymi o niewłaściwej gospodarce materiałami budowlanymi. Wymienić tu można pozostawioną w skrzynkach murarskich niewyrobioną w ciągu dnia zaprawę, stosy potłuczonych cegieł, rozrzucone drewno itp. Poza tym teren budowy jest nieodgródzony od użytkowanej już części osiedla i wskutek tego wiele materiałów niknie w niewytłumaczony sposób.

Na terenie osiedla obok ZB 3 pracuje też Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych, które ma doprowadzić do porządku drogi, chodniki itp. Dotychczasowa obserwacja pracy tego przedsiębiorstwa niejednokrotnie wskazuje na daleko posunięte brakorobstwo. Potwierdzeniem tego są zapadające się drogi i materiał bezładnie rozrzucony po całym placu budowy (zwłaszcza „trójkątka”, której przedsiębiorstwo rzekomo za dużo posiada).

MIESZKAŃCY NIE DBAJĄ O STAN OSIEDLA

*Widząc niedostateczną troskę o dobro ogólne ze strony wykonawców, nie lepiej postępują również i niektórzy mieszkańcy osiedla. Jaskrawym tego przykładem mogą być lokatorzy bloku Nr 11, którzy

Imprezy sportowe

SOBOTA 15 bm.:

Godzina 9.00 — Świdnik: — Pierwszy dzień spartakiady KS „Stal”.
Janów Podlaski — zawody karno-sportowe.
Kraków — Gwardia Lublin — Włóknarz Kraków, o mistrzostwo II Ligi.
Chełm — Kolejarz Lublin — Gwardia Chełm — o mistrzostwo klasy A.

NIEDZIELA 16 bm.:

III LIGA PIŁKARSKA:
W Lublinie — godz. 11.00 Stadion Ogniw: Budowlani Przemysł — Budowlani Lublin.
Godz. 16.30 Stadion Ogniw: Włóknarz Krosno — Ogniw Lublin.
W Zamościu: Spółnia Jarosław — KS Zamość.

W Rzeszowie: — Ogniw Rzeszów — Stal FSC Lublin.
W Przemysłu: — Stal Rzeszów — Kolejarz Przemysł.

Bolesko w Świdniku — godz. 9.00: 2-gi dzień spartakiady KS „Stal”.

PIŁKARSKA KL. A.:

Bolesko w Świdniku godz. 16.30: Kolejarz Łuków — Stal Świdnik.
W Chełmie: Kolejarz Chełm — Spółnia Lubartów.
W Krasnymstawie: Ogniw Krasnystaw — Lnia Zamość.
W Puławach: Start Bilgoraj — Budowlani Puławy.
Kielce: rewanżowe spotkanie piływackie Spółnia Lublin — Spółnia Kielce.

Dzięki rozwijającej się wciąż działalności budownictwa mieszkaniowego szybko rosną mury nowych osiedli robotniczych na terenie naszego miasta coraz więcej ludzi pracy mieszkających do niedawna w suterenach i na poddaszach otrzymuje wygodne mieszkania w budynkach ZOR Zachód i ZOR Bronowice. Trzeba, aby nowowzniesione budynki jak najdłużej zachowały piękny wygląd. Zależy to przede wszystkim od trzech czynników: od ich rzetelnego wykonania przez budowniczych, od właściwego ich użytkowania przez mieszkańców i od sprężystej administracji osiedla. Przyjrzyjmy się tym sprawom na osiedlu ZOR Bronowice. Pisze o nich mieszkaniec tego osiedla ob. Henryk Kurtz.

po rocznym zaledwie użytkowaniu tego budynku doprowadzili go do stanu wymagającego remontu. Nie dbając o budynki mieszkańcy osiedla nie dbają również o ich otoczenie.

Wokół domów zasiane są trawniki opatrzone tabliczkami z napisami „szanujcie zieleni”, „nie deptać trawników” itp. Jednak mieszkańcy zachowują się tak jak by nie umieli czytać i jakby nie mieli poszanowania dla dobra publicznego. Odnosi się to zwłaszcza do posiadaczy motocykli, którzy uważają, że najprzejemniej jest jeździć właśnie po trawnikach.

ADMINISTRACJA NIE DOPISUJE

Praca administracji osiedla ogranicza się do pobierania należności

Załoga Węzła Kolejowego w Lublinie przystąpiła do współzawodnictwa o sztandar przechodni Najlepszego Węzła Kolejowego w Kraju

W hali naprawy wagonów Parowozowni Lubelskiej odbyła się onegdaj narada całej załogi, tematem której było omówienie uchwały CRZZ o przyznaniu sztandaru przechodniego dla produkującego Węzła Kolejowego w Polsce.

Na naradę przybyli przedstawiciele partii, ministerstwa komunikacji, DOKP Lublin, Zw. Zaw.

Referat wygłosił tow. Lisowski wskazując osiągnięcia i błędy załogi w dotychczasowej walce o terminowe wykonywanie nakreślonych planów. Współzawodnictwo o zdobycie sztandaru przechodniego CRZZ

Czytelnicy mają głos

Nie można lekceważyć pacjentów

W dniu 8 sierpnia br. w godzinach popołudniowych w Ambulatorium Okulistycznym przy ul. Staszica 22 brak było lekarzy dyżurnych. Chorzy czekali kilka godzin na przybycie lekarza, który się jednak nie zjawił. Dyrekcja Państwowego Szpitala Klinicznego i Wydział Zdrowia MRN powinny zainteresować się tą sprawą. Nie może być wypadków lekceważenia pacjentów.

W ten sposób urozmaicił sobie wczasy pożyteczną pracą na roli. Ci spośród studentów, którzy uczciwie pracowali cały rok na uczelni, cieszą się dzisiaj słońcem i wodą nie tylko w Boszkowie.

Obóz w takich oraz innych ośrodkach wczasów studenckich jest dziś w Polsce Ludowej wiele, a położone są w najpiękniejszych okolicach kraju. Studenci — synowie robotników i chłopów korzystają z nich w całej pełni. Nabierają sił do dalszej nauki i pracy.

Siłuchacz pierwszej ludowej uczelni — UMCS i Akademii Medycznej w Lublinie godnie reprezentują swoje środowisko. Nie brak ich w pracy społecznej i kulturalnej.

Miły i wesoły Benedykt Strzelba, student Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej nie pozwolił się nigdy wyprzedzić czy to w zabawie, czy też w układaniu snopków, a jego kolega z Wydziału Mat. Fiz.-Chem. Zdzisław Kosmowski urządził często rzeczowe dyskusje na różne tematy w gronie młodszych kolegów, którzy wiele skorzystali z takich dyskusji.

Studenci Lublina wrócą do swych uczelni wypoczęci i zadowoleni.

W. Burzyński

osiedla przy współdziałaniu komitetu blokowego.

Powinno zbadać również dla czego oddany do użytku w kwietniu br. blok nr 26 dotychczas nie jest zamieszkały. Czy mamy aż tyle mieszkań, że brak na nie rezydentów? Sądzić należy raczej, że stan ten jest wynikiem nieudolnej gospodarki lokalowej.

Dla zlikwidowania wszystkich niedociągnięć na ZOR Bronowice trzeba wzmocnić odpowiedzialność Zarządu Budowlanego za stawiane mu zadania, trzeba usprawnić pracę i rozszerzyć zakres działania administracji osiedla, oraz wzmocnić troskę wszystkich mieszkańców o osiedle, które jest przecież naszym wspólnym dobrem.



TAKIE BUTY...



Spółdzielnia Szewsko - Cholewkarska przy ul. Mariana Buczka 10 wywiesiła ogłoszenie, że skupuje stare obuwie. Znaleźli się tacy naiwni ludzie, którzy uwierzyli nie tylko ogłoszeniu, ale także zapewnie-

niom pracownika spółdzielni, że przyjęta starzyzna zostanie rychło oszacowana a należność wypłacona. No i teraz przychodzą ciągle do spółdzielni, ale nie mogą się doczekać zapłaty. Niektórzy złośliwi twierdzą, że Spółdzielnia pragnie w ten sposób zwiększyć przyrwy towaru, bowiem w trakcie tego chodzenia kilku interesantów zdarło już buty... (2514 II)

CIEMNOŚCI — PRECZ!



...wołają wieczorami mieszkańcy domu przy ul. Siennej. Ale ciemności są tak samo nieważliwe na rozpaczliwe wołania, jak Pogotowie Elektryczne, które mimo licznych interwencji nie zreprowowało dotąd pobliskiej lampy ulicznej. Najbardziej zadowolony z tego są pijacy (chociaż i oni upadają do okolicznych dołów), gdyż pod nieczynną lampą rozlegają się często w ciemnościach hałaśliwe wiewały i śpiewy. (2905 II)

Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: Sobota i niedziela: popołudn. godz. 13.30 i godz. 19 „Mał i żona”.

TEATR DOMU OFICERA: — Sobota i niedziela godz. 19. — „Dwa tygodnie w Raju”.

KINA:

APOLLO: — „Aktor” — prod. radz. Godz. 16, 18, 20.

ROBOTNIK: „Dumna królowa” — prod. czechosłowackiej — godz. 16, 18, 20.

RIALTO: „Złodzieje rowerów” — prod. włosk. J. Godz. 16, 18, 20.

PRZODOWNIK: „Baryłeczka” prod. franc. — Godz. 18.

Niedziela poranki filmowe godz. 12.

APOLLO — „15-letni kapitan” — produkcja radzieckiej.

ROBOTNIK: — „Bajka o śpiącej królowie” — produkcja radzieckiej.

RIALTO — „Stas spóźnalski” — produkcja polskiej.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OKZ, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

DYŻURY APTEK:

SOBOTA: Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 18, Kilińszczyzna 42.

NIEDZIELA: Buczka 23, Stalingradzka 22, Krak. Przedmieście 3.

We forki, czwartki i soboty nadawane są koncerty o godzinie 22.30—23.00.

Zostań radiotelegrafistą

Zarząd Wojewódzkiej Ligi Przyjaciół Żołnierza w Lublinie organizuje bezpłatny 8-miesięczny kurs dla radiotelegrafistów. Kurs rozpocznie się w dniu 5 września o godzinie 17-tej przy ul. Daszyńskiego 2.

Zapisy kandydatów przyjmuje Zarząd Wojewódzki LPZ przy ul. M. Buczka w godzinach od 10 — 14-tej.

Wesoło spędzają wczasy akademicy Lublina

Wesoło spędzają wczasy akademicy Lublina (KORRESPONDENT SZTANDARU LUDU DONOSI Z WOJ. POZNAŃSKIEGO)

W MALOWNICZEJ okolicy, w pobliżu poznańskiej wsi Boszkowo, nad brzegiem obszernego jeziora Dominic rozbili obóz studenci.

Przybyli tu z różnych uczelni w kraju: ze Stalinogrodu, Częstochowy, Łodzi, Krakowa, Wrocławia... a wśród nich liczna grupa studentów lubelskich.

Kierownictwo obozem namiotowym powierzono znanemu na uczelniach lubelskich aktywnemu Zarządowi Uczelnianemu ZMP przy UMCS kol. Ryszardowi Piotrowskiemu, który dzielnie wywiązuje się ze wszystkich obowiązków. Doprowadził on do tego, że obóz boszkowski Rada Naczelna ZSP uznana jako jeden z najlepszych obozów studenckich w kraju. Obóz liczy ogółem dziewięćdziesiąt pięć osób i chociaż jest tak liczny, to jednak wszyscy z sobą żyją się jakby co najmniej byli z jednej uczelni.

Wspólne gry, jak piłka nożna, siatkowa, ping-pong, pływanie, kajakowanie itp. zbliżyły wszystkich już w pierwszych dniach i nie ma

nikogo, koby nie brał udziału w sportach organizowanych przez obóz. Studenci na wczasach nie zapominają o pracy kulturalnej, o łączności ze wsią. Wyrazem tego były wieczorne obozowe i wyjazdy do okolicznych wsi z własnym programem artystycznym. Wieczornica poświęcona IV Festiwalowi Młodzieży i Studentów w Bukareszcie zgromadziła wielu okolicznych mieszkańców i wczasowiczów, którzy zapoznali się ze zbliżającym się świętem całej młodzieży.

Występy zorganizowane w obozie akademickiego zespołu śpiewaczego i satyrycznego uświetniły w obu gminach akademie związane ze Świętem Odrodzenia. Zespół ten wszędzie witany był entuzjastycznie, a gdzie wystąpił wnoszą wiele radości i humoru.

Studenci samorzutnie udzielili pomocy pobliskiemu PGR wychodząc dwa razy w pole. Pierwszym razem ustawili w kopy snopki na obszarze kilku hektarów; po raz drugi wykryli ogniska stożki ziemniaczanej.